Kuryer Poznański.

Nr. 287. Redaktor odpowiedzialny **Sobota, 15 grudnia 1877.** Józef Żórawski. **Rok VI.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 15 grudnia.

Po siedmiu miesiącach zaciętéj walki w prasie, przy urnach wyborczych i w Izbach, nastąpił wreszcie we Francyi pokój, wobec którego lewica tryumfuje i klaszcze, prawica zaś głębokie zachowuje milczenie. Dziwne to uczucia miotać musiały konserwatystami senatu i Izby, kiedy w czwartek wieczorem na posiedzeniu obudwu ciał prawodawczych odczytywano orędzie marszałka. Za stołem ministeryalnym zasiedli członkowie lewego centrum od pana Dufaure, począwszy aż do pana Freycinet przyjaciela Gambetty; nazwiska ich podaliśmy już we wczorajszym numerze, a są pomiędzy niemi starzy znajomi jak pp. Dufaure, de Marcère, Waddington, Leon Say, Theissérence de Bort i t. d., których już raz zmiotła nienawiść nieprzejednanych z ministeryalnych stołków, na których ponownie zasiedli celem sztucznego skitowania i sklejenia zgody. Jeden z tych panów odczytał orędzie marszałka, ale jakżeż odmienne od ostatniego odezwania się jego do kraju! Posłuchajmy co mówił marszałek do Izby:

Wybory z dnia 14 października stwierdziły na nowo zaufanie, jakie Francya żywi do republikańskich instytucyi. Aby zadość uczynić regułom parlamentarnym, wybrałem ministerstwo złożone z członków obudwu Izb, z mężów zdecydowanych sprawiedliwém wypełnianiem praw instytucye te podtrzymać i bronić. Interes kraju wymaga, aby ustało przesilenie, przez które przechodzimy, wymaga on nadto gwałtownie, aby przesilenie takie się nie powtórzyło. Zastósowanie prawa o rozwiązaniu Izby nie jest w rzeczywistości niczém inném, jak sposobem zapytania się o radę sędziego, od którego nie masz apelacyi, — i nie może być nigdy uważane jako system rządzenia. Sądziłem, iż należało mi z tego prawa zrobić użytek, i poddaję się sądowi kraju. Konstytucya z roku 1875 utworzyła parlamentarną republikę, ustanawiając moją nieodpowiedzialność, i solidarną i indywidualną odpowiedzialność ministerstwa. W ten sposób zostały nasze zobopólne prawa i obowiązki rozgraniczone, niezależność ministrów jest koniecznym warunkiem ich odpowiedzialności. Zasady wyciągnięte z téj konstytucyi są zasadami moich rządów. Koniec przesilenia będzie początkiem nowéj ery szczęścia. (Oklaski na lewicy.) Wszystkie publiczne władze starać się będą przyspieszyć jego rozwój. Przywrócone pomiędzy Izbą deputowanych a senatem porozumienie pozwala tuszyć, że obydwa te ciała prawodawcze w regularny sposób dojdą do kresu swego mandatu, i ukończą wielkie prawodawcze prace, jakich publiczny interes się domaga. Powszechna wystawa będzie otworzona, handel i przemysł podniosą się na nowo. Damy światu nowy dowód żywotności naszego kraju, który się zawsze odznaczał pracą, oszczędnością i głębokiém przywiązaniem do idei zachowawczych, idei porządku i wolności.

Podpisano: Mac Mahon, Dufaure, Marcère.

Pominąwszy drugą część orędzia, zawierającą zwyczajne frazesy i brzmiącą tak samo w Paryżu jak w Stambule, przyznać musimy, że w pierwszéj części tego smutnego dokumentu marszałek kapituluje najzupełniéj wobec lewicy, a kapituluje sromotniéj niż pod Sedanem. Przed kwartałem nazwał marszałek członków większości radykałami i domagogami, wzywał przeciwko nim pomocy całego kraju, — dziś w imie parlamentarnéj rzeczypospolitéj chyli przed tymi radykałami czoło i wieści Francyi z téj kapitulacyi spokój, dobrobyt i szczęście! Czyż dopiero teraz dowiedział się marszałek, czego odeń wymaga konstytucya i parlamentaryzm. Czyż dopiero teraz nauczył go p. Dufaure, jaką instancyą jest powszechne głosowanie? Jeżeli zaś te wszystkie prawdy, wyrażone w orędziu, dawno już znane były marszałkowi, pocóż przez dwa miesiące zwłóczył ich wypowiedzenie, pocóż wybierał ministerstwo Rochebouet i formował ministerstwo Batbie? Marszałek zapowiada w końcu, że Francya przedstawi Europie widok kraju przywiązanego głęboko do idei zachowawczych do porządku i wolności. Życzymy tego Francyi z całego serca, atoli zamiast tego zapowiedzianego świetnego widowiska, obawiamy się raczéj zwycięstwa idei przewrotu, zamętu i niewoli. W zwycięstnie p. Gambetty widzimy zapowiedź kulturkampfu i gnębienia Kościoła, a jakie ztąd płyną skutki, dostatecznie przekonać się mogli Francuzi w sąsiednim kraju. — Ministerstwo ma dzisiaj zażądać wspólnie z komisyą budżetową, aby Izba uchwaliła $^2/_{12}$ budżetu i 4 bezpośrednie podatki. — Kapitulacya marszałka wywołała w kraju wielkie zdziwienie z jednéj a wielką radość z drugiéj strony. Telegram donosi o depeszach i gratulacyach, jakie deputowani republikańscy z różnych stron kraju otrzymali; równocześnie nadchodzą wieści o podaniu się ogromnéj liczby zawiedzionych przez marszałka urzędników do dymisyi. Débats ogłaszają dymisyą sekretarza prezydentury hr. Harcourt. — Byli ministrowie Ozenne, Lepelletier i Feye zajmą te same miejsca i urzędy, jakie mieli przed objęciem tek ministeryalnych. Ozenne zostaje jeneralnym sekretarzem w ministerstwie handlu, Feye jeneralnym inspektorem w ministerstwie oświaty, a Lepelletier radzcą w trybunale kasacyjnym. Również w ciałach dyplomatycznych za granicą mają zajść różne zmiany.

Z republikańskimi ministrami wchodzą zaraz do pojedyńczych wydziałów ministeryalnych ich przyjaciele jako najwyżsi urzędnicy. Deputowany Lepère zostaje podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych, deputowany Lamy podsekretarzem stanu w ministerstwie oświecenia, deputowany Turquet podsekretarzem stanu w ministerstwie sprawiedliwości. Figaro zaś donosi, że Hektora Pessard mianowano dyrektorem ministerstwa spraw wewnętrznych oraz powierzono mu kierunek spraw prasowych.

W Węgrzech poczyna się znowu wskutek upadku Plewny i niebezpieczeństwa groźnego, w jakiém się obecnie Turcya znajduje, gotować i burzyć. Tak w parlamencie jak i na publicznych zebraniach należy oczekiwać w niezadługim czasie burzliwych scen. Jużeśmy wspominali wczoraj, że lewica agituje, by w Izbie deputowanych gwałtownemi wywołać interpelacye a na ulicy hałaśliwe demonstracye, a przez to skompromitować rząd i wpływać nań jako i na większość w nieprzyjaznym dla Moskwy duchu. Dopomagają im w tém niektóre dzienniki węgierskie. Pesti Naplo i Nemzeti Hirlap wzywają wyraźnie Austro-Węgry do wojny z Moskwą, a „niezawisła partya liberalna“ z p. Ludwikiem Simonyi na czele chciała wczoraj interpelować rząd węgierski, czy będzie wszystkiemi siły pracował nad tém, aby jak najprędzéj przyszedł do skutku pokój pod każdym względem interesom węgierskiéj monarchii odpowiedni. Hr. Andrassy będzie tedy zniewolony politykę swoją w wyraźniejszém przedstawić świetle jak dotąd, bo to co dotychczas powiedział w delegacyach, nikomu nie wyjaśniło, do czego dążył i jakie w téj chwili ma plany. I sprawozdanie wiedeńskiego wydania Pest. Corr. o posiedzeniu węgierskiego komitetu delegacyi dla spraw zagranicznych z 11 bm., na którém postanowiono w tajemnicy zachować „wyjaśnienia“ hr. Andrassego, a które teraz uznano za konieczne opowiedzieć w dziennikach, nic nam o celu wschodniéj polityki austryackiego ministra nie mówi. Rzeczony dziennik pisze o tém posiedzeniu co następuje:

Hr. Andrassy odpowiadał na ustępy dotychczas jeszcze nie objaśnione bliżéj z mowy hr. Szechenego i na niektóre punkta mowy hr. Alberta Apponyi'ego i wyrzekł Szechen uskarżał się, że znana nota reform, która jest interwencyą pomiędzy Portą a jéj poddanymi, reformy z peryferyi do centrum, zamiast przeciwnie, przenosi. Jeżeli przez to popełniono błąd, to błąd ten trwa od wieków, które te stósunki stworzyły. Jeżeli hr. Apponyi mówi o błędach przeszłości, to trzeba mu dozwolić zakonstatować te błędy, aby się usprawiedliwił, jeżeli innéj jak dotąd trzyma się polityki. Daléj mówił hr. Andrassy z przyciskiem o swém zadowoleniu, że w dzień po upadku Plewny może oświadczyć, iż klęska Turków nic nie zmienia w jego polityce, która nie była zbudowaną na przypadkach. Również i nota reform była akcyą, o któréj nikt twierdzić nie może, aby miała pozostać bez skutku. Żądane reformy przyjęły wszystkie wielkie mocarstwa, Porta i powstańcy, którzy nawet podziękowanie swe za nie wyrazili. Reformy rozbiły się tylko o gwarancye, jakich żądali powstańcy na zapewnienie, że będą wprowadzone w życie. Nieufność chrześcian dla Porty nie dozwoliła sformułować tych gwarancyi, względem których też nie było można osięgnąć zgody wszystkich bez wyjątku mocarstw europejskich. Absolutne niemięszanie się możnaby wtenczas tylko uważać jako arcanum, gdyby ztąd wypływało, że inni nie będą się także mięszali. „Gdybym był tego samego zdania“, mówił minister daléj, „co hr. Szechen, że wtenczas tylko mielibyśmy prawo wtrącać się przy zawieraniu pokoju, gdybyśmy byli wzięli udział w wojnie, tobyśmy dzisiaj byli wojnę prowadzili. Ja jednak byłem zdania, że i bez udziału w wojnie będziemy mogli to uczynić i dość silnymi do tego jesteśmy. Na onéj drodze możnaby tylko wojnę przez wojnę odwrócić.“ „Są“, dodał Andrassy, „tylko dwie drogi obrony interesów państwa na zewnątrz: albo utrzymanie dobrych stósunków z innemi mocarstwami, albo też nie troszczenie się o te stósunki.“ W sumieniu swém uważał się zobowiązanym minister pójść pierwszą drogą, pyta się, czyby mu przyznano słuszność, gdyby był obrał sobie drugą drogę. Wprawdzie nie może on zagwarantować całości interesów na wszystkie przyszłe czasy, bo tego żadne inne państwo w tych samych rozmiarach uczynić nie może. „Mamy to przekonanie, żeśmy wcześnie oznaczyli interesa nasze i żeśmy razem z najlepszemi stósunkami do wszystkich mocarstw utrzymali się na stanowisku, aby równouprawnione słowo módz także z przyciskiem i bezpiecznie wyrzec.“

W kołach rządowych i dworskich w Wiedniu przykre, jak pisze Köln. Ztg., wywołała wrażenie uchwała wszystkich liberalnych frakcyi reichstatu w klubach powzięta, aby przemawiać i głosować za zmiejszeniem dotychczasowéj liczby stałych wojsk o 200,000. Wrażenie to tym gorsze, że prasa łączy te uchwały z polityką hr. Andrassego, jak ją wyłożył delegacyom i ztąd wyciąga wniosek, że dla takiéj polityki nie potrzeba tak licznego wojska. N. Fr. Presse nawet za artykuł w tym duchu napisany, przedwczoraj skonfiskowano. Abendpost ogłasza na czele pisma oświadczenie, że doniesienia prasy o objaśnieniach Andrassego są nieprawdziwe.

---

(6)

Przybłęda.

Powieść ukraińska

Iwana Neczuja.

Z rusińskiego przełożył **St. Sz.**

(Ciąg dalszy. — Patrz num. 283.)

O. Mojsej przeczytał półgłosem modlitwę, a z po za drzwi wyglądała stara babinka i dziewczęta służebne. Młodzi po odbytéj modlitwie ucałowali się z rodzicami a narzeczona nadto z siostrami i starą babką. Pan Chociński nader się, wyprostowany, aby sobie większéj nadać powagi, a brzuszek jego pysznił się, niby wielki arbuz pomiędzy mniejszymi towarzyszami na grzędzie.

Taż sama staruszka weszła znów do pokoju, niosąc na tacy butelkę wina i kieliszki. Był to znak, że ceremonia zaręczyn skończona i wraca znowu czas zwykły. Zrobiło się gwarno, dziewczęta szeptały między sobą a narzeczeni prowadzili téż po cichu rozmowę.

— Teraz, moja Haniu, przemówił O. Chwedor z kieliszkiem w ręku — szczęście czy niedola przed tobą, bądźcież mi szczęśliwi w parze, jak ja szczęśliwie mój wiek spędziłem. A ty Janie Stanisławowiczu, dbajże o moją córkę, kiedy bierzesz kłopot na siebie, bo inaczéj, jak się namyślę, to jeszczem gotów i nie dać.

— Cóż znowu, przerwała matka, i tu nawet obyć się nie możesz bez żartów. — Ześlij wam Boże z nieba, ile tylko trzeba — dokończyła za męża, ocierając łzy z oczu.

— Gdzież wy, paniczu, będziecie proboszczem? zagadnęła, ośmielona, stara babka narzeczonego.

Wychowała ona wszystkie dzieci O. Chwedora i Hanię, była drugą gospodynią, a chociaż obcą i służącą, dzieci uważały do pewnego stopnia za krewną swoją. — Czy daleko zawieziecie naszą pannę?

Na to naiwne pytanie wszyscy się roześmieli.

— Ja nie jestem duchownym, babusiu, odpowiedział Seredyński, poczerwieniawszy nieco na twarzy.

Stara wytrzeszczyła oczy.

— To nasza Hania nie będzie „matuszką?“ zwróciła się z pewnym wyrzutem zapytanie do matki.

— Nie będzie, Matro.

— A czemże ona będzie?

— Będzie panią.

— O moja biedna dolo! Niechże Pan Bóg broni! Wy paniczu lepiéj się postarajcie zostać duchownym.

Pan, w rozumieniu prostaków z ludu wydaje się być koniecznie nieprzyjacielem. Staréj babie się zdało, że jéj Hani świat zawięzują, wydając ją za „pana.“

O. Chwedor skinął na staruchę, aby sobie poszła do kuchni. Tymczasem i obiad był gotów. Gospodyni poprosiła gości do jadalni — stara babka zaś rozpowiadała w kuchni, że ich Hania nie będzie popadyą tylko panią. Wieść o tém rozeszła się nawet po wsi a kobiety wiejskie przychodzące do domu O. Chwedora nie raz po tém perswadowały Hani, by nie szła za pana, czekając raczéj na „duchownego.“

Trzy tygodnie jeszcze rozdzielało narzeczonych od dnia wesela. W domu O. Chwedora brzmiały ustawicznie pieśni weselne sióstr Hani i najemnic w kuchni, w podwórzu, w piekarni. Siostry przygotowywały wyprawę.

— Zebyś już czémprędzéj szła sobie za mąż, mówił ojciec, żartując. Tak mi brzęczą w uszach te pieśni, aż głowa boli; spać nie można, czy im gardła nie zabraknie.

Tymczasem gdy w jednéj izbie młodzi wyśpiewywali, w drugiéj starzy radzili o tym kłopocie, jaki zamężcie córki na nich sprowadziło.

— Co myślisz, — mówił O. Chwedor do żony — jabym nie chciał wyprawiać wesela hucznego.

— A jakżeż ty chcesz? zdziwiona odrzekła popadia.

— Co myślę? Myślę nie zapraszać gości. Poproszę tylko O. Mojseja, twego brata, swata p. Chocińskiego i basta. Zapowiem panu młodemu, żeby nie najmował muzykantów, jeśli nawet wogóle jest za co ich nająć. Przecież wiesz, jakie są nasze dostatki. Lepiéj, zdaje mi się, dać córce te pieniądze, co mamy na wesele wyrzucić. Naszloby się ludzi niemal z całego świata i wyłóż ze sto albo i dwieście rubli. Żeby to jeszcze szła za teologa, toby i nie żal było zachodu, ale ten łatany zięciaszek niech wybaczy.

— Mój kochany, przecież wesele wyprawia się nie dla zięcia, tylko dla córki i dla nas.

— A któż jéj winien, że nie idzie za teologa!

— Kto winien? proszę, kto winien, jeśli nie ojciec i matka. Gdyby nasze córki były bogate, nie siedziałyby jak marynowane! A tak, kiedy pierwszą wydajemy za mąż, trzeba to zrobić przynajmniéj po ludzku. Cóżby to za wesele było bez muzyki? Chyba raczéj wyglądałoby na obrzęd żałobny. Zresztą i dziecku byłoby przykro. Powie sobie: wypchnęli mnie rodzice z domu i nawet nie sprawili wesela!

— Chybaż jéj lepiéj będzie, jak ją wypchniemy z muzyką i tańcem!

— Ale co powiedzą ludzie? goście?

— Jacy goście? krzyknął zniecierpliwiony O. Chwedor.

— Jacy? — Ci co się zjadą i zejdą.

— Ależ ja ich prosić nie myślę.

— Zaprosisz, czy nie zaprosisz, jednak oni przyjdą.

— To i cóż? Drzwi nie zamknę, a kto przyjdzie to sobie i pójdzie.

— Dobrze, jak mi Bóg miły dobrze! Rób co chcesz, ale weźmiesz na siebie, jak nas ludzie obmówią, oczernią wokoło! Zapomniałeś chyba, że mamy jeszcze sześć córek? Zobacz, tam siedzą.

— Tere fere — obmówią to obmówią — bierz ich licho! Siedm córek to niby siedem wesel; na każde choć po sto rubli, czyni siedmset rubli. Ładna historya, niema co mówić. I jeszcze trzeba przecież coś dać każdéj w dodatku. Nie, to trudno, huczne wesela nic im nie pomogą. Przybędą goście, to niech się obędą szklanką herbaty i jaką taką zakąską; lecz co tych wszystkich tortów, piramid, win, — raczą wybaczyć — ale im nie dam. Ja sam nie byłbym od tego dobrego, a muszę się obyć smakiem.

— Ha, jak chcesz, odrzekła z cicha małżonka, przekonana wywodami męża.

— Wiesz, ciągnął daléj O. Chwedor, że pieniędzy nie przelewa się u nas. Dosyć, jeśli wydamy córkę nie bosą a odzianą przyzwoicie. Nie sztuka wyszastać się naraz a potem przy słomie wodę warzyć. Pamiętaj, żebyś mi nie piekła i nie gotowała wiele: grosza na to nie dam.

— Niech i tak będzie, zakończyła popadia i wyszedłszy do drugiéj izby rozpłakała się serdecznie.

Tymczasem panny popadianki, nie wiedząc nic o groźnéj chmurze na czole ojca, nuciły w swoim pokoiku piosnki, marząc o tych młodzieńcach, co się na wesele zjadą, o muzyce, o tańcach. Każda układała sobie w myśli, jak się ubierze, jak uczesze i jak — pochwyci za serce jakiego teologa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Mowa posła Grocholskiego zaznaczającaw delegacyi austryackiéj stanowisko polskie w dzisiejszéj wojnie, ogromny znalazła rozgłos i uznanie u wszystkich prawych i uczciwych ludzi. Mowę tę otrzymaliśmy dzisiaj podług stenograficznych zapisków, ale dla braku miejsca odłożyć ją zniewoleni jesteśmy do przyszłego numeru. Zwracamy uwagę czytelników na korespondencyą wiedeńską, która z uniesieniem wyraża uznanie dla tego kroku koła polskiego w Wiedniu i nadzieję, że mowa ta nie przeminie bez wrażenia i wpływu zbawiennego. Dodajemy tylko, że w dyskusyi, jaka się po téj mowie w delegacyi wywiązała, poseł Demel podziękował Grocholskiemu za wypowiedzenie słów, które w sercu każdego człowieka i przyjaciela prawdy muszą wywołać głębokie echo i że te słowa zatwierdzono żywemi oklaskami. Referent Szturm zgodził się także na argumenta Grocholskiego i pochwalił je. Hr. Andrassy oświadczył, że nie jest przygotowany do odpowiedzi na mowę dr. Grocholskiego. Jeden tylko delegat Fluck występował przeciw Grocholskiemu i utrzymywał, że panslawizm jest rzeczą niewinną a aneksya nieszkodliwa; delegacya jednak żywemi oznakami dawała do poznania, że się na wywody Flucka nie zgadza.

Upadek Plewny wywołał, jak telegrafują z Carogrodu na pośredniéj drodze, głębokie wrażenie na Porcie. Skutkiem tego rozeszła się znowu pogłoska o zmianie w w. wezyracie. Zapewniają także, że Szakir basza otrzymał rozkaz cofnięcia się do Sofii. Mehemeda Alego baszę zrzucono z dowództwa, ponieważ dla braku dostatecznych sił wojskowych wzbraniał się wykonać skombinowany ruch z Sulejmanem baszą, kiedy tenże ku Tirnowie wyruszył. Podobno i Muktar basza ma być zastąpionym przez innego dowódzcę. — Co do możliwych układów pokojowych donoszą z Berlina do dzienników austryackich, że podług zdania, jakie się objawia w dobrze poinformowanych kołach berlińskich, upadek Plewny nie zmienił w niczém przekonań rządu niemieckiego, iż pokój lub interwencya nie są jeszcze na czasie. Zapewniają tam także, że Rosya wprawdzie będzie przyjmować projekta pokojowe, ale nie zezwoli nigdy na zawieszenie broni, aby nie przerywać wojskowych operacyi, które właśnie teraz są w najlepszym toku. — Jedno, co przyniosła pewnego w skutkach klęska ostatnia Turcyi, jest to, że serbskie wojska wkraczają do Turcyi. Wczoraj ogłosił rząd w Belgradzie proklamacyą wśród salwy dział, że armia serbska otrzymała rozkaz do przejścia granicy. Serbski ajent Christicz otrzymał polecenie zawiadomienia tureckiego ministra spraw zewnętrznych, Serwera baszę o wypowiedzeniu wojny i opuszczenia tureckiéj stolicy. Jeneralny sztab książęcéj kwatery głównéj wyjechał w nocy zeszłéj do Aleksinaczu. Dzisiaj udaje się tam dotąd ks. Milan w towarzystwie prezydenta ministrów Sfewczy Michajłowicza i metropolity.

Car rosyjski przybywa podług doniesienia Polit. Corr. jutro do Bukaresztu i w książęcéj rezydencyi zamieszka. W poniedziałek przyjmować będzie rumuńskie władze i deputacye. Równocześnie z carem powracają do Petersburga ks. Gorczakow, tajni radzcy baron Jomini i v. Hamburger, jako téż cała dyplomatyczna kancelarya. Książę Gorczakow otrzymał wielki krzyż orderu rumuńskiéj gwiazdy.

Królowa Wiktorya ma dzisiaj odwiedzić lorda Beaconsfield w jego dobrach w Hughenden, chcąc mu dać w tak niezwykły sposób dowód uznania zasług położonych przez iego około kraju w chwili właśnie, gdy pierwszy minister wystawiony jest na tak rozliczne pociski nieprzyjaciół swéj polityki. W postępowaniu tém możnaby upatrywać demonstracyjny dowód, że królowa podziela jak najzupełniéj ojenne usposobienie swego ministra. Być téż może, że królowa chce lorda Beaconsfield odwieść od zamiaru ustąpienia, jakie powziął wskutek ostatniéj rady ministeryalnéj, na któréj przyszło z powodu polityki wschodniéj do żywéj sprzeczki z lordem Salisburym.

Mowę od tronu, którą sułtan zagaił w czwartek parlament turecki, wspomnianą przez nas wczoraj, otrzymujemy dzisiaj w obszerniejszém streszczeniu. Przypomina ona na początku wypowiedzenie wojny ze strony Moskwy i powstanie pewnéj części poddanych tureckich, które nastąpiło mimo przyznanéj wszystkim równości i bezpieczeństwa ich języka i narodowości, a następnie mówi sułtan:

Wojna ze strony Mołdawii i Wołoszy, bez wszelkiego prawa i powodu wypowiedziana, powiększyła jeszcze trudności położenia; mimo to kraj bronił się dzielnie. Wszyscy Otomani dawali dowody gorącego patryotyzmu, a bohaterskie męztwo naszych żołnierzy wszędzie wzbudziło podziwienie. Odzywam się ponownie do patryotyzmu i współudziału moich ludów w obronie naszych praw. Utworzenie gwardyi obywatelskiéj zostanie niedługo ukończone. Nasi nie mahometańscy współobywatele wyrazili życzenie wzięcia udziału w obronie kraju. Od chwili, w któréj konstytucya nadała wszystkim równe prawa, ale też i równe na wszystkich nałożyła obowiązki, naturalną było rzeczą, że i chrześcianie powołani zostali do służby wojskowéj, będącéj największym z obowiązków, ale zarazem podstawą równości. Rząd postanowił przeto przyłączyć chrześcian do armii. Jedyne zbawienie kraju polega na przeprowadzeniu konstytucyi. Chcemy, aby nasi poddani wszystkich stanów używali równych praw i ażeby krajowi naszemu przypadł w udziale postęp nowszéj cywilizacyi. Sułtan kładzie przycisk na reformę finansów, na wypełnienie wszystkich zobowiązań, sprawiedliwy podział i pobór podatków, rewizyą sądownictwa, reformę systemu „Evkafów", utworzenie kantonów jako podstawę systemu administracyjnego, nakoniec na reorganizacyą żandarmeryi. Sułtan ubolewa, że nieszczęśliwa wojna zmusiła rząd do odroczenia tych ulepszeń. Liczna a spokojna ludność, złożona z niewiast i dzieci, wystawioną została na barbarzyńskie okrucieństwa. W przyszłości atoli nic nie powstrzyma sprawiedliwego i regularnego biegu sądownictwa. Uchwalone w roku zeszłym prawo municypalne zostało już w życie wprowadzone, nowe przez radę państwa uchwalone projekty do praw zostaną Izbom przedłożone, a mianowicie ustawy dotyczące ordynacyi procesu cywilnego, powszechnego głosowania i zakresu praw ministrów, najwyższego trybunału i trybunału obrachunkowego. Nadto zajmie się Izba przyprowadzeniem do skutku praw, któremi już w przeszłéj sesyi się zajmowano, jak prawa o wilajetach, o prasie, o podatkach i o stanie oblężenia. Sułtan zwraca uwagę Izby przedewszystkiém na prawa o budżecie roku przyszłego. Przeprowadzone już, mimo wojennych zaburzeń, reformy wewnętrzne, winny być dowodem szczerości zamiarów sułtańskich. Wolność rozpraw i swoboda dyskusyi umożebni posłom zgłębienie prawdy przedłożonych im projektów. Mowa kończy się zapewnieniem, iż stósunki z przyjaznemi mocarstwami są jak najserdeczniejsze.

Izba turecka deputowanych rozpocznie formalne posiedzenie dopiero za 8 dni.

---

* **Wspomnione już przez nas** pismo Rady Nadzorczéj Spółki poznańskiéj brzmi jak następuje:

W nr. 273 Dzien. Pozn., obejmującym dalszy ciąg sprawozdania z tegorocznego Sejmiku Spółek zarobkowych polskich, przy referacie nad pytaniem: „Czy Rada Nadzorcza ma prawo zmuszać Zarząd do udzielania pożyczki, któréj tenże wzbrania się udzielić," czytamy następujący ustęp:

„Patron podnosząc, że Rada Nadzorcza nie ma tu prawa żadnego, że prawa te przysługują zarządowi a nie radzie nadzorczéj, która jest li ciałem kontrolującém, dodaje, że wiadome mu są wypadki, gdzie rada nadzorcza z pogwałceniem ducha ustawy, zmuszała zarząd do uchwalania pożyczek i prosi przedstawicieli prasy o zapisanie, że się to działo w Chełmnie i Poznaniu."

Poważne znaczenie, jakie Spółka Pożyczkowa poznańska zajmuje w gronie naszych instytucyi obywatelskibh, obowiązek czuwania nad jéj powodzeniem, w chwilach grożącego jéj niegdyś niebezpieczeństwa na nas włożony, wreszcie sama powaga Patronatu, któréj wszystkie spółki związkowe w interesie całości przestrzegać powinny,—oto powody, które nas zmuszają do następującego oświadczenia:

1) Twierdzenie Szan. Patrona, jakoby Rada Nadzorcza Spółki poznańskiéj zmuszała Zarząd do udzielania pożyczek, jest mylném.
2) Powyższe mylne twierdzenie, wypowiedzianie publicznie i z naciskiem przez najwyższą naszą powagę spółkową, mogłoby sprowadzić nieporozumienie pomiędzy władzami wykonawczemi naszéj Spółki. Dla tego odpieramy je stanowczo z życzeniem, aby interesa Spółki pożyczkowéj poznańskiéj ze strony Sz. Patrona cenniejszéj na przyszłość w Związku Spółek doznawały opieki.
3) Stanowisko tak Szan. Patrona, jako i Sejmiku inowrocławskiego, zajęte w sprawie mieszania się Rady N. do udzielania pożyczek, nie odpowiada stósunkom miejscowym Spółki poznańskiéj, a o ile stara się upozorować prawem spółkowém z dnia 4 lipca 1867 r., zapoznaje ducha téjże ustawy -- i uogólniając rzecz, z natury swéj indywidualizowania wymagającą Spółkom naszym tylko szkodę przynieść może.

Rada Nadzorcza, przejrzawszy szczegółowo protokóły posiedzeń swoich, nie znalazła w nich nigdzie śladu, aby kiedykolwiek zmuszać miała Zarząd do udzielania pożyczek. Protokóły te są każdego czasu do dyspozycyi Sz. Patrona. Wszystkie bowiem czynności urzędowe tak Zarządu jak i Rady Nadzorczéj Spółki poznańskiéj, odbywają się protokólarnie na podstawie już to statutu Spółki, już téż odnośnych regulaminów służbowych; stósuje to zaś przedewszystkiém przy udzielaniu kredytu. Czynnością tą zajmuje się co drugi dzień komisya kredytowa, składająca się z Zarządu, tudzież sekcyi kredytowéj Rady Nadzorczéj, która to ostatnia zmienia się co kwartał. Ponieważ zaś w komisyi kredytowéj Zarząd jest w mniejszości, dozwolone jest przeto każdemu z osobna jego członkowi w danym razie założyć protest przeciwko uchwale komisyi. Oprócz tego wniosek o pożyczkę, przy których wnioskodawcy spłacają 25 pr., pokrywając resztę nowym wekslem, podlegają decyzyi samego Zarządu, bez odnoszenia się do komisyi kredytowéj. Nadto uchwałą z dnia 16 lutego 1877 wolno Zarządowi na własną rękę dyskontować weksle z podkładką papierów wartościowych z góry przez Radę Nadzorczą oznaczonych. Nie tylko nie było dotychczas przykładu, aby przy powyższéj praktyce, zaszły kiedykolwiek przypadki, iżby Rada Nadzorcza zmuszać miała Zarząd do dania pożyczki, przeciwnie — zdarza się niekiedy, że sekcya Rady Nadz. kredytowa w komisyi powstrzymuje ochoczość Zarządu do udzielenia kredytu i pełni w tym razie swe funkcye „natury ścieśniającéj i przeczącéj," na których sejmik inowrocławski działalność Rady Nadzorczéj chciał ograniczyć. Nigdy jednak dotychczas praktyka ta nie doprowadziła do konfliktu między Zarządem a Radą Nadzorczą, co atoli raz nastąpić musi. jeśli sejmiki nasze ten prosty środek ostrożności podnosić będą do znaczenia kwestyi zasadniczéj, kompetencyjnéj.

Udział Rady Nadzorczéj Spółki Poznańskiéj przy udzielaniu pożyczek datuje się od dnia 21 października 1873 r., na wniosek jednego z członków Zarządu. Jeżeli Rada Nadzor. w chwilach groźnego wówczas przesilenia finansowego nie usunęła się od téj mozolnéj pracy, nie miała téż powodu zaniechać jéj później, gdy się pokazało, że aby Spółkę ratować, stratę 85,107 m. 25 fen. na raz trzeba było odpisać. Wśród tych doświadczeń drogo okupionych, nastąpiła zmiana ustawy Towarzystwa w r. 1875, a w niéj położono przycisk na odpowiedzialność Rady Nadzor. (§ 22), która ztąd nowy asumpt biorąc do ściśléj kontroli nad sprawami Spółki, regulaminem służby swéj z dnia 19 listopada 1875 r. objęła obowiązek dalszego współdziałania z Zarządem przy udzielaniu kredytu, aż do ustanowienia listy kredytowéj. Dzieje zaś owéj listy kredytowéj w Towarzystwie naszém obejmują przeciąg lat co najmniéj pięciu — a w miarę, jak Rad. Nadzor. potęgowała swoje usiłowania, aby ją doprowadzić do skutku, coraz wyraźniéj przekonywała się o problematycznéj, w naszych stósunkach, wartości tego środka, tem bardziéj, że członkowie sami, mimo uchwał Wal. Zebrania do umożebnienia Radzie Nadzorczéj tego zadania z swéj strony przyczynić się nie chcieli. Tak tedy Rada Nadzor. ułożenia listy kredytowéj obecnie zaniechała, a Walne Zebranie na dniu 10 marca 1876 uchwaliło, że „dotychczasowe postępowanie Rady Nadzor., zadość czyni wymaganiom ustaw co do ustanowienia listy kredytowéj," mimo przeciwnego zdania tych członków, którzy w Spółce pożyczkowéj chcieliby widzieć zwyczajny Bank i jego kupiecką coulance, nie bacząc przytém na odmienne cele, do jakich zmierzają i odmienione środki, jakiemi się w interesie dobra publicznego posługiwać powinny Spółki pożyczkowe, jako instytuce ludowe, dalekie od cechy prywatnych lub akcyjnych przedsiębiorstw. Dopóki zaś obecna Rada Nadzor. Spółki pożyczkowéj piastować będzie powierzony jéj urząd, téj zasadzie wierną pozostanie.

Ze zaś w praktyce Spółki Pozn. nie tkwi pogwałcenie prawa spółkowego z dnia 4 lipca 1868 roku, to ztąd wynika, że Rada Nadzorcza współudziałem swoim przy udzieleniu pożyczek stanowi niejako żywą listę kredytową, nie wkraczając przez to w atrybucye Zarządu, lecz w każdym szczegółowym przypadku oznacza chwilowe maximum kredytu, którego Zarząd przekroczyć nie może. Zresztą prawo spółkowe nigdy nie orzeka, że Radzie Nadzorczéj nie wolno współdziałać przy udzielaniu pożyczek. Świadczy o tém najlepiéj sam Patron Spółek Zarobkowych niemieckich i autor prawa spółkowego z dnia 4 lipca 1868 r. p. Schultze, który w ustawie wzorowéj dla swoich spółek między atrybucye Rady Nadzorczéj kładzie wyraźnie udzielanie pożyczek i prolongacyi (Neue vollständige Anweisung für Vorschus- und Creditvereine etc. Leipzig 1870 str. 38). Toć panu Schultzemu szanowny nasz Patron nie odmówi zapewne znajomości „ducha ustawy" i przyznać mu musi z drugiéj strony, że ustawa ta nie była ułożona ani dla wygody Zarządów i Rad Nadzorczych, ani téż dla bezwzględnego ułatwienia i przyspieszenia kredytu członkom, lecz musiano mieć w niéj wzgląd przedewszystkiém na powodzenie instytucyi spółkowych. Jesteśmy téż przekonani, że — jeżeli Schultze w roku 1868, ażeby utworzyć dla spółek reprezentacyą prawną, kładł przycisk na samodzielność stanowiska Zarządów, dziś po dziesięciu leciech doświadczenia i po smutnych przejściach, jakich widownią w czasie przesilenia finansowego były Spółki niemieckie, chętnieby rozszerzył działalność Rad Nadzorczych tam, gdzie stósunki miejscowe na to zezwalają. Mniejsza wreszcie o „ducha ustawy", w którą nawet, jak wiadomo, nie jedno „wczytać" można, nam chodzi o to, aby nasz patronat, dla teorycznéj zasady nie budził nieufności do postępowania, które u nas szeregiem lat praktykowane, okazało się dla Spółki korzystném — a nie wątpimy, że znajdzie się i więcéj spółek, w których stósunki miejscowe na podobną kontrolę zezwalają, lub jéj nawet absolutnie wymagają. Dla tego téż rezolucyi sejmiku inowrocławskiego w téj myśli, jak ją uchwalono, za zbawienną dla Spółek naszych uznać nie możemy.

Ogłoszeniem niniejszego oświadczenia swego Rada Radzorcza Spółki Pozn. pragnie z jednéj strony dać dowód swéj lojalności względem Związku, z drugiéj atoli chce wyrazić życzenie, aby Sz. Patron tylko na podstawie dokumentów, na miejscu zbadanych, urabiał sobie materyał do publicznych wystąpień na niekorzyść pojedyńczych spółek związkowych, macéj bowiem, luźna po dziś dzień spójnia związkowa jeszcze bardziéj chromać będzie.

Poznań, 7 grudnia 1877.

Rada Nadzorcza
Towarzystwa Pożyczkowego przemysłowców miasta
Poznania Sp. Zap.

Stowarzyszenie matek chrześciańskich.

Przeciwnicy przekonań i prac naszych całą uwagę wytężyli na młode i dorastające pokolenie i z pracą swoją i swojemi dążnościami gotowi czekać, aż nie dojrzeją nasze dzieci i nie staną na arenie do publicznéj gotowe pracy. Po kilkakroć wyznawali to publicznie sternicy politycznéj nawy, że na szkole oparte ich nadzieje, a nie tając przed światem, że i szkołę wciągnęli we wir polityczny i piętno tegoczesnych dążności wycisnęli na niéj, — oświadczyli jawnie, że w szkole właśnie chcą mieć podścielisko dla idei swoich, aby wyprowadzić z niéj kiedyś pokolenie, co pójdzie za mniemanym czasu postępem i pozwoli się porwać dzisiajszemu prądowi niewiary. Dla tego to szkoła oderwana od Kościoła, księża ze szkoły wydaleni, nauka religii w świeckie oddana ręce; — dla tego zaciera się coraz bardziéj charakter wyznaniowy szkoły, uważaną jest wyłącznie za instytucyą państwową, bez względu na rodziców, wyznanie i narodowość dzieci.

Z boleścią patrzymy od lat kilku na to, jak młodzież gimnazyalna pozostawiona bez opieki urodzonych stróżów moralności, kapłanów — pozbawiona możności uczenia się religii, zwolniona z obowiązku uczęszczania do Kościoła i świętych Sakramentów, moralnie coraz bardziéj upada; — kształci rozum, ale serca nie rozgrzewa i coraz bardziéj obcą się staje Kościołowi. Szkoły elementarne nauką języka niemieckiego absorbują prawie wszystkie siły dziecka; nauka religii nie na pierwszém dla tego postawiona jest miejscu, a że kapłanom do szkół dzisiaj wstęp jest wzbroniony, ze im nawet w przeważnéj części nie wolno uczyć religii, że nauka wiary oddana pod nadzór protestanckich inspektorów, a w wielu już miejscach w ręce nauczycieli, którzy od Kościoła nie odebrali upoważnienia do jéj udzielania, przeto i tu rozżalone są słusznie serca wszystkich szczerze myślących, że nie w myśli i duchu Kościoła udziela się nauka religijna i kieruje wychowaniem religijném młodzieży. Zamknięto nam nadto klasztory wszystkie, w których córki nasze pobierały wyższe wykształcenie, w pensyonatach świeckich nie wolno również kapłanom uczyć religii, a maleńką dziatwę wiejską wydalono z ochronek, wyrwawszy ją z pod błogich i świętych wpływów św. Wincentego à Paulo i Służebniczek Maryi.

Wszystko to są skargi i żale, które tylokrotnie już płynęły z trybuny sejmowéj, które znajdywały wyraz w rozlicznych przedstawieniach i i prośbach, zanoszonych ze strony zaniepokojonych rodziców katolickich do władz najwyższych — a które jako wyraz jednéj z największych naszych niedoli, po tylekreć przedstawialiśmy w piśmie naszém. I dzisiaj poruszamy znowu tę sprawę, przypominamy żałobę, nie żeby ulżyć tylko sercu przez jéj wypowiedzenie, nie żeby ponownie tylko zwrócić na nią uwagę, ale ażeby zaproponować skuteczniejsze od wszystkich dotychczas polecanych lekarstwo.

Walka kulturna, jak się to pokazało w ostatnich dniach z oświadczenia ministra oświecenia, na wiele lat obliczona: katolicy wedle tego muszą być złamani i poddać się pod wszystkie rządu wymagania, dopiero wtenczas o uldze może być mowa, kiedy się wyrzeczemy naszych przekonań i i zasad. O najświętsze tu chodzi interesa nasze, dla tego środków trzeba obrony na lat wiele; — utrwalenia trzeba w zasadach wiary, w przywiązaniu do Kościoła, zapewnienia sił zawsze równych do wytrzymania walki na te lata, o podjęcie tu choroby téj broni, którą przeciwnik wskazuje, i ubezwładnienie tego środka, którym cios śmiertelny kiedyś zamierza nam zadać: — jedném słowem chodzi tu o nadzieję przyszłą w Kościele i narodzie — o dzieci nasze.

Dziecku najbliższą jest matka, — naturalną jego nauczycielką, nie poddaną pod tym względem żadnemu innemu prawu jedno prawu Bożemu — nauczycielką najpierwszą mającą przystęp do dziecięcego serca, otwierającą jego duszę, budzącą jego świadomość, dziecku najbardziéj zrozumiałą, jedyną, najrychlejszą jego przyjaciółką, bo krwią z niém spojoną, jedyną powiernicą najpierwszych jego tajemnic, pierwszą strażniczką jego życia, pierwszą jego dobrodziejką. Matki dziecku nikt nie zastąpi: ani filozof, ani pedagog żaden; — ona budzi serce dziecka przy sercu swojém, co dlań bije, jak żadne zresztą inne w świecie i budzi ducha przy swoim duchu, który nie żąda jak duch uczonych, by dziecko doń przyszło, ale sam się zniża, schodzi w koło jego pojęć i wyobrażeń, aby go podnieść, rozszerzyć. Miłość uszlachetnia zmysł matki, że nie czyni z dziecka tego, czegoby przesąd albo samowola wymagały, ale rozwija to co w niém spoczywa; nie wychowuje podług zimnych reguł, podług szablonu nauki, nie dla celów, które ludzie poddają, ale idzie za naturalnym dziecka popędem, rozwija w niém to, co Bóg złożył, wychowuje dla Boga i w Bożym kierunku. Wychowanie dziecka przez matkę dalszym poniekąd jest ciągiem jego stworzenia. I gdyby późniejsze wychowanie ludzi z reguły było dalszym tylko ciągiem matczynego wychowania, nie byłoby tyle karykatur w społeczeństwie ludzkiém, Matki jeden tylko system mają wychowania. Znając dziecko, okiem wytężoném śledząc wszystkie jego kroki zewnętrzne, czuwają nad rozwojem wewnętrznym, dopomagają mu, a z troskliwością skrupulatną odsuwają i oddalają wszystko, co rozwój tamuje, co przeszkodę nasuwa. A byle tylko chrześciankami były, łatwo unikną błędów, które nastręczyć zdolne ślepe przywiązanie i miłość źle zrozumiana i źle odczuta.

Każdéj chwili dla tego matka w społeczeństwie ludzkiém wielkie i szczytne spełnia zadanie, — ale większe kiedy społeczeństwo moralnie upada, kiedy religia zepchnięta z wyżyn swoich w katakumbach i podziemiach chować się musi, bo we walce o dobro najświętsze upadają i giną indywidna, z których się przecież społeczność składa. Religia wypchnięta ze szkoły z życia publicznego do domu chrześciańskiego się chroni pod skrzydła matki chrześciańskiéj, i kiedy tam z dumą ją odpychają, ona w pokorze ją tuli do siebie, uznając Kościół matką prawdziwą swojego dziecka, a siebie jéj zastępczynią. Ilekroć w świecie kapłanom, stróżom prawd Bożych i moralności wzbraniano do dzieci przystępu, matka chrześciańka zostawała wtenczas jedyną dla nich instancyą, prowadziła je dziecko przed ołtarz, aby je karmił pasterz Chlebem niebieskim, stawiała przed oczy, aby swe uczył i prowadził. Przez familią chrześciańską tylko Kościół i z dzieckiem pozostaje w związku, kiedy świat od dziecka go odrywa.

A chociażby i szkoły utrzymywały i popierały ten związek i były wedle idei Boga i Kościoła, to i wtenczas jeszcze wielkie w świecie jest matki znaczenie dla zadania, którego jéj wobec dzieci dopełnić trzeba. „Domowe wychowanie i szkoła, mówi Kolle, w parze zawsze chodzić winny, nie każde z osobna lecz zawsze w ścisłém połączeniu. Boć rozumnego wychowania celem nie może być żadną miarą rozprzestrzenienie tylko wiedzy, ale wzmocnienie i utwierdzenie zasad moralnych, — młodego człowieka nie tylko uczyć trzeba, ale trzeba podnieść i ożywić w nim uczucie moralne." — Jedném słowem, powtórzyć nam należy z posłem Wendt, że: „do kogo należy młodzież, do tego należy i przyszłość," bo kto serca pozyskał młodzieży, ten i młodzież pozyskał. A któż więcéj naturalniejsze i świętsze do młodzieży ma prawo, jeżeli nie matki, których dzieci po Bogu najpierwszą są własnością? Wielka dla tego na matkach przed Bogiem i społeczeństwem ludzkiém spoczywa odpowiedzialność, bo cała przyszłość poniekąd w rękach jest matek; większa dzisiaj niż kiedykolwiek indziéj, kiedy ciężar moralnego wychowania na ich wyłącznie spoczął barkach, kiedy dzisiaj niewiara tyle stawia im przeszkód i pragnie dla Kościoła i wiary niechęcić. A jednak żadnego uniewinienia przed Bogiem i społeczeństwem, kiedy dzieci jéj zaginą z jéj winy pod względem moralnym!

Ubolewać zaś tylko, skarżyć się i patrzeć z założonemi rękoma na obraz spustoszenia moralnego między młodzieżą nie wolno, obejrzeć się trzeba koniecznie za pomocą, a tę podaje nieomylnie Kościół w modlitwie, w łaskach rozlicznych i stowarzyszeniach.

Po strasznych przewrotach, którym uległa Francya w roku 1848 we walkach bratobójczych, po zdeptaniu hydry rewolucyjnéj, zdrowsza część narodu, spostrzegłszy nędzę moralną we wszystkich warstwach począwszy od dzieci, na dzieci główną uwagę zwróciła. Kilka matek pobożnych, przejętych ważnością powołania zawiązało w r. 1850 w Lille pobożne towarzystwo z obowiązkiem wspólnéj modlitwy o pomyślność i dobro duchowe dziatek. Wnet przyszła wiadomość o świętym tym związku do Paryża i tu myśl szlachetna nim kierująca i cel jego chwalebny znalazły serca pochopne, które zawiązały takie samo towarzystwo a kierownictwo jego oddała Opatrzność znanemu zaszczytnie O. Teodorowi

Ratisbonne, pedagogowi prawdziwemu, duchem Bożym natchnionemu. Ten dla stowarzyszenia napisał statuta, później książkę „Przewodnik matek chrześciańskich“ i odprawiał dla niego nabożeństwa i ćwiczenia duchowne. W r. 1853 autoryzował to stowarzyszenie Arcybiskup paryski dla swojéj dyecezyi. W r. 1856 w marcu Ojciec św. chwalebnie panujący Pius IX wyniósł to stowarzyszenie do godności Arcybractwa, kaplicę syońską przeznaczył na główne miejsce jego zebrań i obdarzył je dwunastu zupełnemi odpustami. Obecnie około 80,000 matek katolickich we Francyi pod szczególną protekcyą Ojca św. prosi nieba o pomoc w wychowaniu dziatek i pod szczególniejszym wpływem łaski Bożéj z całą energią kształci serca i rozwija dusze dziecięce na zasadach św. Kościoła.

Oto początek i rozwój zbawiennego i świętego „Stowarzyszenia matek chrześciańskich,“ na które w smutnych czasach naszych chcielibyśmy zwrócić uwagę matek, jako antidotum je stawiając luźności i liberalizmowi zasad dzisiejszego wychowania. Nie obce ono i Niemcom, gdzie już od r. 1860 się rozwija, przeszczepione z Francyą na ziemię niemiecką ręką nieodżałowanéj pamięci wielkiego Biskupa mogunckiego ś. p. ks. Kettelera. W każdém większém mieście uciekają się matki chrześciańskie pod błogosławione skrzydła tego stowarzyszenia szukając w modlitwach pomocy z nieba a w rekolekcyach i konferencyach wskazówek zbawiennych w trudnéj i mozolnéj pracy wychowywania dziatek. W czasie wojny niemiecko-francuskiéj Stolica Apostolska Ratysbonę przeznaczyła na główne siedlisko tego towarzystwa w Niemczech.

U nas biedny i zapomniany lud na Górnym Szląsku, jedyny od lat ośmiu, korzysta z owoców świętych stowarzyszenia, które zeszeregowało biedne matki ku wspólnéj obronie serc dziatek, a wielkie ono być musi, kiedy nawet pismo czasowe Monikę utrzymuje. — Nam iść za tym przykładem, — nam skupiać siły pod tarczą takiego stowarzyszenia. Trudno lepszych wyczekiwać czasów; — my je sami wywalczać musimy a siły zbiorowe tylko położyć są zdolne tamę lawinom zepsucia, które porywają już dzieci nasze. Matkom dla tego, kapłanom naszym, stróżom i opiekunom matek podajemy statuta „stowarzyszenia matek chrześciańskich“ w tłomaczeniu statutów stowarzyszenia mogunckiego, aby ułatwić nową tę pracę, a mamy nadzieję, że kwiat ten tak starannie pielęgnowany w Kościele i tu na polskiéj ziemi się przyjmie, pod zręczną i gorliwą ręką duchowieństwa naszego zakwitnie, i w rychle bogate wyda owoce.

Statuta Stowarzyszenia matek chrześciańskich.

1. Stowarzyszenie w .... jest filią Arcybractwa matek chrześciańskich w Paryżu.

2. Celem tego Stowarzyszenia jest przymnożenie łask, o które błagają matki chrześciańskie. Ku temu łączą się w Niepokalaném Sercu N. M. Panny serca tych matek we wspólności potrzeb, trosk i modlitw swoich, aby uzyskać tém pewniéj u Boga przez wspólną modlitwę pełność błogosławieństwa Bożego dla dzieci i familii swoich.

3. Zgromadzenia Stowarzyszenia odbywają się raz na miesiąc w te dni, na które Ojciec św. udzielił odpust zupełny. Na tych zgromadzeniach odprawia się msza św. na intencyą matek chrześciańskich i pobożne rozmyślanie. Polecać się także będą na nich wspólnéj modlitwie szczególniejsze potrzeby matek, poczém na tę intencyą odmówi się jedno Ojcze nasz i jedno Zdrowaś Marya.

4. Warunki przyjęcia do Stowarzyszenia są następujące:

1. Kazać wpisać imię, nazwisko i miejsce pomieszkania w rejestr matek chrześciańskich;
2. codziennie zmówić modlitwę naznaczoną;
3. o ile to możliwą, jeden raz w miesiąc ofiarować komunią św. na intencyą wszystkich złączonych matek, albo, jeżeli tego nie można, być na mszy św. i odprawić na tę intencyą komunią duchową.
4. brać udział jak najregularniej w zebraniach miesięcznych.

5. Każdą matkę należącą do Stowarzyszenia uprasza się o datek dobrowolny na pokrycie wydatków na nabożeństwo, koszta druku i korespondencyą.

6. Stowarzyszeniem kieruje duchowny przełożony i rada matek chrześciańskich. Przełożony może sobie przybrać do pomocy zastępcę.

7. Rada, któréj przewodniczącym jest duchowny albo jego zastępca składa się z przewodniczącéj, dwóch zastępczyń, kasyerki i kilku asystentek. Wszystkie mianuje co rok przełożony duchowny.

8. Przewodniczącéj obowiązkiem jest zwoływać zebranie, zapisywać doznane szczególniejsze łaski, które miłosierdzie Boże może na modlitwy Stowarzyszenia rozlewać zechce, aby je potém przy końcu roku przypomnieć Stowarzyszonym.

9. Corocznie odbywać się będą dla matek chrześciańskich ćwiczenia duchowne albo na miejscu albo w Poznaniu.

10. Matki chrześciańskie, nie mające Stowarzyszenia w miejscu, mogą imiona swoje zapisywać w Poznaniu, aby brać udział w modlitwach, dobrych uczynkach i odpustach Stowarzyszenia.

Któż bo nie uzna potrzeby takiego Stowarzyszenia u nas i nie zgodzi się z nami na to, że wielkiéj jest ono doniosłości i naszemu społeczeństwu wielkie może oddać usługi? Sama modlitwa, jedno z najgłówniejszych wymagań jego statutów, jak dzwon, co trzy razy na dzień woła na duszę, by się ocknęła na chwilę i wśród trosk rozlicznych powszednich ku niebu się zwróciła, przypominać będzie matkom wielkość i ważność obowiązku i pukać do duszy i przemawiać: „pamiętajcie o dzieciach waszych.“ Bo kiedy świat tak mało dzisiaj z instytucyami swojemi nastręcza pomocy, kiedy się wszystko sprzysięgło na to, aby w dzieciach nie pozwolić wybuchnąć zbytecznie religijnemu nastrojowi w mniemaniu, że człowiek religijny nie rozumie i nie zna potrzeb społeczeństwa, dokądże się uciekać i w czém szukać pomocy, jeśli nie w modlitwie? Wszakżeż, kiedy Bóg Izraelowi najstraszniejszą przypomniał karę, głodem Bożego słowa mu zagroził. Zdaje się, jakoby Niebo w tych naszych czasach tą samą dotykało karą, — to zszeregowanego wojska Bogomódlców nam potrzeba, — zastępu matek, z którychby piersi wydzierało się ku Niebu codziennie w instancyi za dziatkami: „ratuj je Panie!“ — Związek ten dusz tak świętemi, jak Stowarzyszenie nastręcza, złączonych intencyami, pobudzi zimniejsze i obojętniejsze matki do czynu, pouczy nieświadomsze i błogim wpływem otoczy lud nasz wiejski, który pod względem wychowania tak mało jeszcze ma rutyny i tak bardzo jest zacofany. Kapłan na czele stowarzyszenia stanie się stróżem w parafii i matek i dzieci, a w konferencyach rozwijać będzie zasady wychowania, strzedz przed błędami, budzić czujność, gdzie zasypiaćby miała i przypominać prawa matki. Będzie to szkoła nowa u progów ołtarza, pod opieką i płaszczem Kościoła; szkoła, która we Francyi i Niemczech tyle świętych wydała owoców, bo na najszlachetniejszych podniesiona pobudkach, oblana bogactwem łask Kościoła, prowadząca do świętości, a ze światem i jego wymogami w żadnych nie pozostająca stósunkach. Instytucya to czysto kościelna, jak tyle bractw i stowarzyszeń, które wydał Kościół, jedna z tych rozlicznych gałęzi, które wyrosły na pniu jego życiodajném, — dla tego wolno jéj się rozwijać swobodnie, nie skrępowanéj żadnemi prawami cywilnemi — i będzie się rozwijała, byleśmy rękę przyłożyli z całą energią woli i czynu myśl tę poparli i w życie wprowadzili. Fiat, fiat!!

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Wiedeń, 13 grudnia.

(†) Na wczorajszém drugiém posiedzeniu plenarném delegacyi cislitawskiéj przemówił po raz pierwszy w sprawie wschodniéj dr. Kazimierz Grocholski. Nie podzielając zdania, jakoby ani w sejmie krajowym, ani w radzie państwa nie było wolno posłom naszym odezwać w téj kwestyi, chętnie jednak przyznajemy, że delegacye spólne są najodpowiedniejszym w téj mierze trybunałem. Co do saméj mowy, która sprawiła ogromne wrażenie tak w saméj delegacyi, jak i po za nią, nie możemy nie nazwać jéj prawdziwie świetną. Oczywiście szanowny prezes koła polskiego już w czasie, gdy go z różnych stron napastowano często w nieprzyzwoitym tonie, przygotował główną część wczorajszéj mowy, która zupełnie wydaje się jakby akt dyplomatyczny. Nigdy też dr. Grocholski nie mówił jaśniéj, dobitniéj i płynniéj jak wczoraj. Na tém to miejscu kilkakrotnie wyraziliśmy zdanie, że wystąpienie posłów galicyjskich w sprawie wschodniéj, będącéj pośrednio kwestyą polską, uważamy jako rzecz konieczną. Tém przyjemniéj nam dziś zaznaczyć, żeśmy się w tém zdaniu nie omylili, ponieważ istotnie manifestacya taka została uczynioną i to zupełnie w tym duchu i w téj formie, które nam zdawały się koniecznemi.

Co dotyczy nasamprzód wpływu, jakie to wystąpienie wywrze na stósunki w Kongresówce, nie przypuszczamy, aby był szkodliwy. Owszém sądzimy, że bracia nasi za kordonem, przekonani nareszcie, że istnieje w świecie trybuna parlamentarna pośrednia i dla nich, że więc nie potrzebują się uciekać do protestów krwawych, z tém większą wytrwałością zdołają znosić ciężkie jarzmo aż do chwili, oznaczonéj zapewne z góry w wyrokach Opatrzności. Z drugiéj strony nie należy obawiać się, aby wystąpienie p. Grocholskiego skłoniło rząd moskiewski do powiększenia ucisku. Ucisk ten i tak już tak wielki, że trudno go zwiększać. Natomiast, jeżeli rząd rosyjski zachował sobie choć iskierkę zmysłu politycznego, powinien właśnie tym głośnym protestem, który z trybuny najwyższego parlamentarnego ciała austryackiego rozlega się w chwili hymnów zwycięskich, zostać spowodowany do upamiętania się na drodze, którą niechybnie przez zwycięskie pola Bułgaryi musi zaprowadzić Rosyą do strasznéj katastrofy. Ten protest Słowianina-Polaka przeciw obłudnéj polityce, która kruszy jarzmo uciśnionych braci w chwili, gdy poniewiera najświętszemi prawami najstarszego i najsławniejszego z ludów słowiańskich — to znak straszny, jak Mene Tekel Ufarsim śród orgii Nabuchodonozora. Czy car go usłyszy, zrozumie, upamięta się? od rozwiązania téj zagadki zależeć będzie przyszłość Rosyi.

Co dotyczy związku pomiędzy wystąpieniem dr. Grocholskiego a polityką austryacko-węgierską, jesteśmy przekonani, że prezes koła polskiego nie zaimprowizował mowy wczorajszéj, nie porozumiawszy się z kołami rządowemi. Hr. Andrassy, zabierając na tém samém posiedzeniu delegacyi głos nic nie odpowiedział na wywody dr. Grocholskiego. Ale gdyby to nawet uczynił na jedném z późniéjszych posiedzeń, trzebaby przypuszczać, że pozornie tylko polemizuje z wywodami, których słuszności nie uznać nie można. Tymczasem niemieccy delegowani, zwłaszcza dr. Demel i prof. Suess natychmiast pochwycili mowę Grocholskiego zaznaczając, że zupełnie tak się zapatrują na sytuacyą, jak szanowny prezes koła polskiego. Mowy saméj nie przytaczam, bo tekst podany w dziennikach tutejszych nie zawiera dosłownego brzmienia. Niezawodnie Szanowna Redakcya poda ją podług protokułu stenograficznego.

Genewa, 12 grudnia.

(J. Cz.) W Genewie okropna bieda między robotnikami. Wiele z mniejszych rękodzielni zegarmistrzowskich i jubilerskich zamknięto zupełnie; większe, które trzymają się jeszcze z wielkiemi stratami, zmuszone zostały zredukować do połowy liczbę swoich robotników. Odprawieni, nic innego prócz zegarmistrzostwa i jubilerstwa nie umiejąc, siedzą, jak to mówią, na bruku z licznemi nieraz rodzinami, dręczeni straszną niepewnością jutra i rozpaczą niemal miotani. Lato nic nie przyniosło. Gościnne brzegi Lemanu i Rodanu nie nęciły jakoś tego roku podróżników. Najgłówniejsze domy amerykańskie, które wiele przedtém dały zarabiać Genewie, zaprzestały z nią zupełnie stósunków. Widmo złowrogie nędzy unosi się nad wspaniałemi miasta hotelami i domami, a pomoc, jaką niesie państwo za pośrednictwem t. z. chantiers nationaux podupadłym ojcom rodziny, jest kroplą na morze spiekłego piasku, choć sumy na ten cel wydawane dość są wysokie. O niczém też w mieście obecnie nie słychać, jak o bazarach, koncertach, tombolach i t. p. urządzanych na korzyść cierpiącéj nędzę klasy.

Zdawałoby się, że wobec tak jawnych znaków ogólnéj niedoli, rząd radykalny, który na nowo wyszedł z niedawnych wyborów, pomyśli o czémś pożyteczniejszém dla kraju, jak o prześladowaniu prawowiernych katolików, które, jak to już niejednokrotnie zaznaczoném zostało, w niemałéj części przyczyniło się do materyalnego upadku miasta. Lecz gdzietam! W mowie swéj, mianéj podczas składania przysięgi w głównym kościele kalwińskim, prezydent rządu zaledwo kilkoma słowy dotknął tego, co tylu obywatelom doskwiera, a wszystkim rój czarnych myśli przysparza, natomiast szeroko się nad tém rozwodził, jak to rząd zamierza — za pomocą nowych zapewne napaści — dzieło niszczenia katolicyzmu daléj prowadzić i obrządek rzymsko-apostolski usunąć zupełnie z powierzchni genewskiego kantonu! — W ślad za nim rządowy tutejszy organek nawoływać zaczął ochrypłym głosem do zaniechania wszelkich względów, do nieoglądania się na nikogo i na nic i do jak najradykalniejszego wzięcia się do rzeczy. Środków do prowadzenia téj wojny przeciw bezbronnym i spokojnym własnego kraju obywatelom nie brak tym panom. W nowym budżecie na podtrzymanie obrządku przez rząd protegowanego wyznaczono coś nad 130,000 fr. Pieniądze więc są i są dla obcych przybłędów, mimo że ich niema dla nakarmienia własnych obywateli, którzy z głodu przymierają... Lecz cóż na to powiecie, gdy wam doniosę, że coraz mniéj jest takich nikczemników, którychby chętka brała czerpać z ofiarowanéj im otwartéj i dobrze nabitéj szkatuły? Z dawniejszych 19tu już znikło ze sceny; teraz, co rząd wyszuka gdzieś za górami jednego, aby nim zapełnić coraz rzedniejący szereg swoich parochów i choć co dwie, trzy niedziele kazać odprawić coś nakształt nabożeństwa w opuszczonych przez zbiegów kościołach, które wydarto prawowiernym, dwóch mu zawsze umyka to z téj to z owéj parafii, plując mu nadto nierzadko w twarz za pieniądze, których im nie oszczędził. Są, co ustępując, ostatni raz z kazalnicy w następujący sposób przemawiają do nielicznych swych stuchaczy: „Tym razem mam dość i zanadto długo was oszukiwałem. Idę sobie precz, lecz sumienie obowiązuje mnie do powiedzenia wam jeszcze: strońcie od schizmy, powróćcie do owczarni Kościoła, a jeżeli pragniecie dla siebie zbawienia, zróbcie się napowrót katolikami!“ To nie wymysł, to dosłowne pożegnalne kazanie jednego z takich zbiegów. A wiecie co najbardziéj zmusza odstępców do poprawy i do publicznego oskarżania się o błędy? Oto godne, stanowcze i zewszechmiar wzorowe zachowanie się prawowiernych, którzy nierzadko, z powodu wprowadzania do parafii takiego apostaty, zmuszeni byli płacić wysokie grzywny, lub w kozie siedzieć. Pisałem wam już jakiém bywa tu położenie każdego przemocą do gminy katolickiéj zaprowadzonego księdza; powtarzać się nie chcę, dodam tylko, iż trzeba być zatwardziałym grzesznikiem, aby po krótszém lub dłuższém przypatrywaniu się łzom i cierpieniom niesłusznie i nieprawnie prześladowanych i po koniecznem wyznaniu przed sobą, że się jest tych łez i cierpień przyczyną, nie poruszyć się w sumieniu i nie opamiętać. Dziewiętnastu już, mówię wam, uczyniło to, zdaje się, że niedługo będziemy czekać, aby i nieliczna reszta tak postąpiła.

Bóg zasmuca, Bóg i pociesza jednak. Pisałem, w jaki to głównie sposób radykali tutejsi tyle lat z rzędu otrzymują zwycięstwo przy wyborach. Oszustwom tym sprzyja nadzwyczaj sposób głosowania, które, wbrew ustawie związkowéj i zwyczajowi w całéj Szwajcaryi przyjętemu, odbywa się nie jak gdzie indziéj w gminach, lecz w mieście przy jedynéj urnie. Kontrola tożsamości osób głosujących jest niepodobną. Nadto z odległych gmin mało kto przychodzi, nie chcąc się narazić na koszta podróży całodziennéj. Miejscowi więc odnoszą zwycięstwo, zwłaszcza gdy sobie rozmaitemi fortelami pomagają. Powodowana temi okolicznościami, znaczna liczba wiejskich wyborców udała się z prośbą do rządu związkowego, aby tenże wezwał rząd genewski do zadośćuczynienia wymogom konstytucyi związkowéj, która obowiązuje wszystkie kantony i któréj jeden ustęp wyraźnie głosi, że szwajcarski obywatel tam powinien głować, gdzie mieszka. Kilka dni temu, wkrótce po mowie onéj prezydenta, o któréj wspomniałem na wstępie, rząd związkowy przychylił się do słusznych żądań i wniósł do Izb prawo, które wzywa rząd genewski do spełnienia swego obowiązku. Niemasz wątpliwości, że to prawo przejdzie, a ztąd dozwolona także nadzieja, iż nadużycia usuniętemi zostaną i przyszłe wybory do kantonalnego sejmu już inaczéj wypadną.

Rzym, 10 grudnia.

(X.) Mimo dwóch kwestyi europejskich: wojny na wschodzie i ledwie nie wojny domowéj we Francyi, które zwracają ogólną uwagę, zanosi się i tutaj na burzę. — Może to będzie burza w szklance wody, jak mówią Francuzi, ale może też być i coś ważniejszego. Mało kto się w téj chwili zajmuje położeniem wewnętrznem Włoch, a jednak nie pomylę się podobno, gdy powiem, że się właśnie w téj chwili rozstrzygają losy monarchii i dynastyi sabaudzkiéj. Czyby się naprawdę zanosiło na jakiś nowy przewrot? Jeżeli przewrotem nazywa się uliczna rewolucya z barykadami, rozruchem, przelewem krwi — to nie, ale jeżeli przewrotem jest też i taki moment w rządzie, który stanowi i o przyszłości jego formy i o losach państwa, — to podobno ten moment nadszedł. Na oko nic się nie zmienia, nawet na zewnątrz téj walki tutaj nie widać, ale jak cały ruch włoski, w spisku poczęty, snuje się w tajemnicy, a ukazuje się w faktach dokonanych, tak też i dzisiaj trzeba dobrze być obeznanym z położeniem tutejszém, by sobie zdać sprawę z tego ruchu ukrytego, nurtującego głęboko i mało udzielającego się publiczności. O cóż więc chodzi? położenie w dwóch słowach można określić. Gabinet się chwieje, a przyszły gabinet będzie kluczem zagadki, jak dalece skrajne żywioły opanowały rząd i jaką siłę w ruchu włoskim przedstawiają. Jeżeli umiarkowani zdołają uchwycić władzę, chociażby w części — ha, to jeszcze kilka lat téj komedyi liberalnéj ze skutkami tragicznemi, ale jeżeli concorci, już się nie czują na siłach, by stanąć do walki z postępowcami, i tym razem nie zdobędą ławy ministeryalnéj — to i przyszłość monarchii i dynastyi rozstrzygnięte.

Ale to jeszcze nie jutro, nie pojutrze nawet. Tu wypadki idą wolnym biegiem, ale tém pewniejsze i radykalniejsze przynoszą z sobą zmiany. Jeżeli tacy panowie Nicotera, Mancini, się utrzymają, albo jeżeli po nich przyjdzie Crispi, Cairoli, to nie ma znaczyć, by natychmiast wywieszono czerwoną chorągiew z frygijską czapką i z dnia na dzień ogłoszono republikę. O nie, tutaj inaczéj urządzają się rewolucye, jedni wbiją pale, drudzy postawią rusztowanie, inni rzucą pomost, a inni dopiero bezpiecznie po nim przejdą. I to po cichu, niezmiernie bardzo grzecznie, prawie ze słodkim uśmiechem, ledwie nie z dobrodusznością. We Francyi taka chwila obiłaby się w całym kraju, wyłołałaby jeżeli nie zaburzenia, to ruch gorączkowy, tutaj cudzoziemcowi pewno na myśl nie przyjdzie, że nadeszła stanowcza chwila zwycięztwa jednego z dwóch stronnictw, które stworzyły jedność i z których umiarkowane, monarchiczne, abdykuje na rzecz skrajnego republikańskiego.

Należy to wprawdzie do charakteru narodu, dziwnie politycznego, wyrachowanego, oględnego, ale zależy też daleko więcéj od tego właśnie, że tu nie wchodzi w rachubę społeczeństwo, ale dwa stronnictwa, które wobec narodu są tylko partyą. Ta partya ma wprawdzie w ręku władzę, faktycznie jest rządem, ale nie stanowi, ani przedstawia narodu. Liberalizm opanował krajem, dyktuje mu swoje prawa, ale nie przedstawia ani jego dążności, ani jego potrzeb, ani jego przekonań. Przedewszystkiém nie owładnął on masą ludu, nie wykrzywił jeszcze jego pojęć, nie oślepił i nie wyjałowił umysłu — nie miał też czasu jeszcze wyrodzić takiego stanu społecznego, jak we Francyi, gdzie porządek społeczny zdaje się niemożebny. Zresztą jeżeli gdzieindziéj panuje walka stronnictw, to idzie w niéj o zasady, tutaj w łonie rządu panują tylko odcienia tego samego liberalnego ustroju. — Postępowi chcą trochę więcéj, umiarkowani trochę mniéj, ale jedni i drudzy te same zasady wyznają, do tego samego obozu należą i do tego samego dążą celu. Monarchiści są umiarkowańsi, rozsądniejsi, jak ktoś powiedział lepiéj wychowani, republikanie logiczniejsi w zasadzie, a pragnący też pokosztować władzy, którą zagarnęli dla siebie wyłącznie concorci. Kazano im konspirować, potém krzyczeć, potém manifestacye uliczne wyrządzać, potém nawet trochę własnéj skóry nałożyć, na to, by przez długie lata mieć prawo w parlamencie stanowić mniejszość i z ławy opozycyi z zazdrością spoglądać na wyniesienie tronów ministeryalnych. Ale nie jest to walka o zasady, i nie walka w łonie społeczeństwa. Społeczeństwo, które pozostało katolickie, stanowi zupełnie odrębną całość i organizacyą, stoi na uboczu i patrzy obojętnie, w niektórych wypadkach za obojętnie, na to, co się naokoło i wśród niego dzieje.

Czy w Kwirynale tego nie widzą, czy niebezpieczeństwa nie czują, trudno rzeczywiście zdać sobie sprawę. Król nie daje znaku życia, stał się doskonałym typem króla konstytucyjnego, pobierającego pensyą za podpisywanie nominacyi ministrów i przyjmowanie ich dymisyi. Na dworze następcy tronu żałują podobno, że żałoba po królowéj saskiéj, za karnawał długi; nie będzie balów w Kwirynale, nie będzie téż uroczystych zabaw w ambasadach. Przed dwoma laty, właśnie o téj porze, p. Nicotera, należący wtedy jeszcze do opozycyi, ale już wzdychający do teki ministeryalnéj, tańcował wobec króla kontredansa z księżną Małgorzatą. „Panie Nicotera, rzekł mu Wiktor Emanuel, w parlamencie podobno ty przygrywasz moim ministrom i puszczasz ich w taniec, ale co tu, to ty musisz tańcować do taktu mojéj muzyce.“ — Fanfulla opowiadając wydarzenie, dodała od siebie: Pewno sobie Nicotera pomyślał: niechno tylko zostanę ministrem, a będziesz podobno i ty królu skakał, jak ci zagram od ucha. — W kilka zaledwie miesięcy deputowany z lewicy był ministrem i panem sytuacyi w kraju, w parlamencie — i w kwirynale. Téj zimy może dla zmiany dekoracyi ukaże się Pairoli w todze trybuna. Ten już będzie chyba przygrywał ulicy.

Wojna moskiewsko-turecka.

* **Z Plewny** dalsze doniesienia zajmują się więcéj kombinacyami na przyszłość niż ściślejszemi szczegółami saméj katastrofy. Car, jak już wiadomo, dziś wyjeżdża do Petersburga. Przypuszczenia o ewentualnym zawiązku rokowań pokojowych, jakie niektórzy łączyli z odjazdem cara od armii, nie zdają się mieć pewnéj podstawy. Aleksander II owszem — jeśli prawda, co donoszą dzienniki — spodziewa się dłuższéj wojny, jak to wynika ze słów jego, wypowiedzianych do korpusu oficerskiego po wzięciu Plewny. „Powracam do Petersburga, rzekł car, aby powiedzieć Rosyi, co syny jéj zdziałały. Jednakże, jeśli mi okoliczności pozwolą, powrócę znowu do armii, aby dzielić wasze trudy i być świadkiem waszego męstwa.“

Wojska moskiewskie z pod Plewny które mają wzmocnić korpus Hurki i armią carewicza, rozpoczęły już pomału marsz. Ostatnie wyruszą te oddziały, które zostały przeznaczone do formującéj się pod Tirnową armii centralnéj, — ponieważ oczekują na uzupełnienie w ludziach. Armia centralna składać się ma z korpusów 8., 11go i korpusu grenadyerów Ganeckiego II. Rezerwy dla wszystkich trzech armii otrzymały stanowiska tymczasowe pod Bielą, Plewną i Tirnową. W saméj Plewnie ma zostać tylko garnizon 2000, prawdopodobnie rumuński. Na razie pewném jest, że operacye wojenne, prowadzone będą daléj bez przerwy, nawet gdyby się zaniosło istotnie na rozpoczęcie układów pokojowych. Czy Porta obecnie już wystąpi z propozycyami pokoju, nie da się orzec. W każdym razie, rada ministeryalna, która się odbyła w Carogrodzie dnia 12 b. m., bezwątpienia zajmowała się tą kwestyą, wszelako dopiero mowa tronowa turecka przy otwarciu parlamentu da pierwszy wyraz zapatrywań Porty na sytuacyą.

Telegramy moskiewskie zdają się sadzić na to, aby głosić światu o zaszczytach oddawanych Osmanowi baszy. Jest to zwykła procedura, że podnoszeniem (chociaż zasłużonego) męstwa nieprzyjaciela pokonanego, podnosi się potęgę własną. Dziś do poprzednich szczegółów, dodają jeszcze, że przed namiotem Osmana baszy stoi straż oficerska, która marszałkowi oddaje honory wojskowe.

Osmanowi baszy mają amputować nogę. Z Bukaresztu donoszą, że pierwszy transport jeńców z Plewny, 10,000, jest już w drodze. Telegram nadmienia, że dla Osmana baszy zamówiono kwaterę w hotelu Boulvard w Bukareszcie. Wiadomość ta wydaje nam się sprzeczną ze stanem zdrowia marszałka, bo trudno, aby mógł odbywać zaraz podróż daleką, jeśli noga ma być odjętą.

Nakoniec zwracamy uwagę na błąd popełniony we wczorajszym telegramie petersburgskim, o stratach w ostatniéj bitwie pod Plewną. Należy czytać: Turcy stracili w zabitych i rannych 4000 ludzi; do niewoli wzięto: 10 baszów, 118 oficerów itd.

Otrzymujemy dziś dwa telegramy moskiewskie o sygnalizowanéj już wczorajszemi depeszami bitwie Sulejmana baszy z korpusem carewicza. Depesze te brzmią:

Petersburg, 14 grudnia. Oficyalny telegram z Bogot dnia 12. bm. Wczoraj o godzinie 4 po południu, Turcy rozpoczęli ze znacznemi siłami przeprawę przez Łom pod wsią Krasna; około wieczora przeszło 30 taborów przekroczyło już rzekę. Dziś rano zaatakował nieprzyjaciel całemi siłami korpus w. ks. Włodzimirza, kierując główne uderzenie na Meczkę. Po walce nadzwyczaj zaciętéj, korpus nasz odparł świetnie atak i przeszedł sam w ofenzywę. W czasie bitwy, na rozkaz carewicza, który w niéj był obecnym, wysłaną została brygada 35. dywizyi przeciw lewéj flance Turków.

Petersburg, 14 grudnia. Z Bogot donoszą urzędowo dnia 13 b. m. Wczorajszy atak turecki na stanowiska w. ks. Włodzimirza wykonany został najmniéj w 60 batalionów a skierowany był głównie przeciw lewemu skrzydłu 2 centrum; przeciw prawemu skrzydłu nieprzyjaciel tylko demonstrował. Turcy uderzali na Meczkę sześć razy, odparci zawsze z wielkiemi stratami. O godzinie 1 zpołudnia przybyła brygada z 12. korpusu, któréj rozkazano natychmiast uderzyć na nieprzyjaciela z boku. Gdy brygada ta przeszła do ataku i rozpoczęła ogień, uderzył zaraz cały 12. korpus na Turków i odparł ich do Krasnéj, dokąd zmuszeni byli się cofać, ponieważ droga do Czyftlika została odciętą. Straty tureckie są wielkie, nasze jeszcze nie obliczone, lecz w każdym razie mniejsze niż w bitwie dnia 26 bm., jakkolwiek w zajściu wczorajszém większa liczba wojsk była angażowaną. — Kula padła w pobliżu w. księcia. — Zachowanie się naszych wojsk było godne wszelkiéj pochwały.

Z powyższych telegramów widać, że była to bitwa większych rozmiarów, w któréj Sulejman basza wystąpił zaczepnie. Trudno przypuszczać, aby uderzenie to nie było w kombinacyi z atakiem na Elenę, atoli znaczenie onego dopiero po szczegółowém wyjaśnieniu da się obliczyć. W każdym razie faktem jest, że Sulejman przeszedł z długiéj bezczynności do energicznéj ofenzywy, pytanie tylko, czy nie — za późno.

O działaniach armii sofiskiéj telegrafują z Carogrodu:

Carogród, 14 grudnia. Depesza Czakir baszy z Kamarli donosi: We wtorek, gdy mgła opadła, Moskale — którzy naprzeciw reduty tureckiéj pod Yilditz wznieśli również swoją redutę — rozpoczęli silny ogień działowy. Turcy odpowiadali żywo i zmusili nieprzyjaciela do opuszczenia pierwszéj linii. Mimo to, następnego dnia Moskale odnowili atak na redutę turecką. Wywiązała się stąd ożywiona walka artyleryjska; Turcy umocnili się w swoich pozycyach.

Luźne depesze z widowni wojny:

Bukareszt, 14 grudnia. Książę Karol wystósował do Izb podziękowanie w swojem i cara Aleksandra imieniu, za powinszowanie z okoliczności upadku Plewny. — Izby wybrały deputacyą dla powitania cara podczas przyjazdu jego do Bukaresztu w poniedziałek. — Wczoraj oddział turecki usiłował przebyć Dunaj pod Turtukajem, lecz został zmuszonym do powrotu.

Rumuni mianowali swoich prefektów w Nikopolis i Rahowie.

Carogród, 12 grudnia. (Pośrednio.) Wbrew wiadomościom przez rząd rozszerzanym, chrześcianie przeciwni są zaciąganiu do gwardyi obywatelskiéj. Na kościołach ormiańskich i greckich rozlepiono plakaty przeciw wstępowaniu do służby wojskowéj.

Bukareszt, 13 grudnia. (Telegram Pressy) W. ks. Mikołaj otrzymał drogą telegraficzną mnóstwo adresów gratulacyjnych. Odnośnie do adresów z Rosyi, otrzymali polecenie jenerał-gubernatorowie, podziękować w imieniu księcia autorom. Co zaś do adresów od korporacyi zagranicznych, takowe będą pozostawione, — dla zapobieżenia nieporozumieniom — bez odpowiedzi. Oczekiwani ta są Chłudow i Aksaków, którzy przywożą podarunki dla żołnierzy.

Petersburg, 13 grudnia. (T. Pr.) Dnia 11 b. m. z powodu upadku Plewny dano po 101 salw armatnich we wszystkich fortecach w Rosyi. Flota bałtycka odbyła w Kronsztadzie uroczyste manewry. W Bułgaryi wszystkie wojska stojące przeciw nieprzyjacielowi, święciły dzień ten silnym ogniem działowym.

Biuro telegraficzne Hirsza donosi z Petersburga, że jenerał Skobielew ma zostać gubernatorem (?) wojennym okręgu Plewny, a pułkownik Paniutin komendantem placu w Plewnie.

* **Serbia i Rumunia.** Na inném miejscu piszemy dziś o wypowiedzeniu wojny Porcie przez Serbią. Tu zaznaczyć musimy jednak objaw, nie świadczący bynajmniéj o tém, iżby naród serbski pragnął wojny. Przed kilku dniami donoszono o niepokojach wybuchłych w wojsku i przypisywano takowe agitacyi komunistycznéj. Owoż pokazuje się obecnie, że nie ma tu żadnéj komuny w grze, lecz po prostu ludzie nie chcą iść na wojnę i stawiają opór zaciągom. Telegram z Belgradu donosi o tém co następuje:

80 ludzi z batalionu lepienickiego, brygady Kragujewacz, oparło się rozkazom i rzuciło broń i toż samo uczynił cały batalion Topola. Oficerom udało się przy pomocy potulniejszych żywiołów stłumić rokosz w samym zarodzie. W Belgradzie, na wiadomość o wypadku, zwołano w nocy radę ministrów i wysłano na miejsce jenerała Beli Markowicza.

Dzienniki podają obecnie szczegóły z mowy rumuńskiego ministra spraw zagranicznych Cogolniceanu, wypowiedzianéj przed przyjęciem w Izbie adresu do tronu. Spotykamy tu interesowne ustępy, które pokrótce streszczamy. Armia rumuńska — mówił Cogolniceanu — musiała przekroczyć Dunaj, ponieważ Plewna była kluczem sytuacyi militarnéj, a tém samém linia obronna Rumunii leżała w Bułgaryi. Konwencya z Rosyą o przemarsz wojsk rosyjskich przez księstwo została zawartą dla tego, ponieważ Rosya przychodziła w imię postanowień konferencyi europejskiéj w Stambule, przeprowadzić reformy w Bułgaryi.“ Sądzono, że ta „egzekucya wojskowa“ ukończoną zostanie w ciągu paru miesięcy, nikt bowiem nie przewidział, aby ztąd tak straszliwa wywiązała się wojna. Traktatu przymierza z Rosyą nie zawarła Rumunia, ponieważ prawo to przysługuje tylko krajom posiadającym niezawisłą indywidualność polityczną. Rosya nie zamierzyła, obalić traktat paryski i nie oświadczyła wcale, że takowy obalonym być winien. Rosya przyszła z mocy państw gwarantujących, aby przeprowadzić reformy. Rumunia zaś wystąpiła z orężem, ponieważ miała z Turcyą do załatwienia stary proces, który tylko bronią rozstrzygnięty być może. My walczymy tylko za siebie samych, ale nie za Rosyą. Z treści tego przemówienia widać, że p. Cogolniceanu musiał być ze strony opozycyi postawiony w niepospolitych opałach.

* **Z Azyi** telegram Muktara baszy z dnia 12 bm. potwierdza, że jenerał Loris Melikow przybył z posiłkami dla armii oblegającéj Erzerum. Derwisz basza donosi z Batum pod dniem 12 bm. również, że ostrzeliwanie Czuruksu przez Moskali trwa daléj. Nieprzyjaciel rozpoczął bombardowanie drugiéj linii fortyfikacyi tureckich.

Londyn, 14 grudnia. Biuro Reutera donosi z Carogrodu, że na Libanie wybuchło znaczne wzburzenie, mianowicie, że mieszkańcy wzbraniają się dostawiać kontyngens wojskowy, ponieważ Liban stoi pod protektoratem Europy. Z tego samego powodu opierają się przeciw wysyłaniu posła do parlamentu tureckiego.

NIEMCY.

* Berlin, 14 grudnia. W kwestyi przesilenia nie ma dziś nic nowego; zostaje ono przecież, jak się zdaje, jeszcze pewien czas nierozstrzygniętém. Nord. Allg. Ztg radzi liberałom, ażeby tylko w Izbie poselskiéj pilnie pracowali i dokończyli wyznaczone im pensum; mają oni tam do załatwienia wyłącznie takie projekty, które z przesileniem nic nie mają wspólnego, jak np. ordynacyą sądową, ordynacyą drożną itd. Jak słychać, został ks. Bismarck zawezwany, ażeby w sprawie Herrmanna przybył do Berlina; uniewinnił się atolitém, że stan jego zdrowia się pogorszył; czy zaś wniosek swój o dymisyą ponowił, nie jest rzeczą pewną, natomiast niezawodném jest, iż przesilenie istnieje. Kryzys zresztą ta nie rozwinęła się na polu kościelno-politycznem, jak to pisze Köl. Ztg, jakolwiek wypadek z Herrmannem ją zaostrzył. Berliner Tagbl. spodziewa się dziś, że staraniom Falka uda się utrzymać Herrmanna w urzędzie. Nat. Ztg skarży się na niepewność położenia politycznego i pisze:

Każda decyzya wyjaśni położenie, pozwoli również przyjaznym państwu żywiołom podjąć na nowo pracę polityczną, która prowadzoną jest obecnie prawie wyłącznie przez siły rozkładowe. Ważność i doniosłość położenia tego najmniéj zapewne jest obcą panującemu, który przyzwyczajony jest wszędzie i bezwarunkowo być posłusznym wymogom obowiązków państwowych, a którego decyzyi oczekuje ludność z niezachwianém zaufaniem, lecz z naprężeniem, łatwém do pojęcia.

„Polityczna robota“ ma być obecnie wykonywaną prawie wyłącznie przez „siły rozkładowe“. Co sobie przy tém Nat. Ztg rzeczywiście myślała? „Nie — powiada słusznie Der Reichsbote — ta żebranina narodowo-liberalnych dzienników, wczoraj przed Bismarckiem, dziś przed drzwiami cesarza, ażeby ich, tych wiernopaństwowych ludzi, nie pozostawiano dłużéj w tém przykrém położeniu wyczekiwania i oczekiwania i powiedziano im znowu raz przecież, że są kochanemi dziećmi, wychodzi już rzeczywiście gardłem. Dosyć długo biadała Nat. Ztg przed drzwiami Bismarcka nad wilkami, którzy w Berlinie winnicę jego ryją, ażeby tylko przybył i ich odpędził, a ponieważ Bismarck jęków jéj nie wysłuchał, stawa dziś przed drzwiami cesarza i chce cesarzowi naszemu przypomnieć jego „obowiązek państwowy“, podobnie jak inni żebracy chętnie przypominają ludziom obowiązki miłosierdzia. Niezawodném jest, że cesarz nasz działa podług swego obowiązku państwowego, lecz właśnie dla tego mogłoby się Nat. Ztg zdarzyć, że ją od drzwi jego odpędzą; państwowy bowiem obowiązek króla pruskiego i cesarza niemieckiego daleko daléj sięga, niż interesy stronnictw. Prusy i Niemcy chcą jeszcze żyć wtedy, kiedy narodowo-liberalne stronnictwo dawno w proch się obróci. Jeżeli zaś cesarz przypatrzy się obecnie stósunkom kraju, jakiemi się stały pod panowaniem stronnictwa liberalnego, natenczas pewnie nabierze tego zdania, co wszyscy samodzielni niemieccy patryoci, którzy się zgadzają w tém, że w ten sposób, t. j. na drodze polityki liberalnéj, daléj nie idzie.

Ambasador francuski u dworu niemieckiego, wicehrabia Gontaut-Biron, powrócił onegdaj na swą posadę.

Izba poselska załatwiła na wczorajszém swém posiedzeniu wyborczém ekstraordynarium etatu ministerstwa handlu. Obok licznych kwestyi podrzędniejszych zajęła berlińska koléj miejska Izbę dłuższy czas. Poprzeddnio ukończono przedwczoraj przerwane rozprawy o kolejach państwowych i prywatnych, tudzież o pruskiéj polityce kolejowéj wogóle. Prócz posła Richter (z Hagen) i ministra handlu p. Achenbach, którzy onegdajsze swe mowy częścią uzupełniali, częścią komentowali, zabrał nadto w materyi téj głos poseł Meyer (z Wrocławia), występując za kolejami rządowemi sans phrase i uważając system prywatnych kolei a nawet system mięszany za niedający się utrzymać. Wczorajsze wywody p. ministra handlu, porównane z przedwczorajszemi, robią to wrażenie, jakoby pierwszym razem wyjaśniał stanowisko „rządu“, t. j. ks. Bismarcka w kwestyi kolejowéj, drugim zaś razem uwydatniał własne stanowisko, które nie zdaje się być całkiem zgodne z zapatrywaniem p. prezesa ministerstwa.

Dziś wieczorem odbywa Izba poselska również posiedzenie plenarne.

Izba panów załatwiła na dzisiejszém swém posiedzeniu kilka drobnych ustaw, nie przedstawiających ogólniejszego zajęcia i odroczyła się do poniedziałku.

W Heiligenstadt, w prowincyi saskiéj, odbył się dnia 11 bm. wielki wiec katolicki, na którym rozbierano kwestyą kościelną i szkolną. Jako mówcy występowali: ksiądz kanonik doktor Zehrt, poseł baron v. Schorlemer-Alst, ksiądz wikaryusz doktor Schmitz z Dyseldorfu i ksiądz proboszcz Trippe z Erfurtu. Uchwalono wysłać do obu Izb sejmowych dwie petycye, jednę o zniesienie praw majowych, drugą o zabezpieczenie praw Kościoła katolickiego w szkole elementarnéj.

FRANCYA.

Paryż, 13 grudnia. Nowy prezydent ministerstwa i minister sprawiedliwości pan Dufaure przyjaciel i minister pana Thiersa, był już ministrem sprawiedliwości od 19 lutego 1871 r. aż do 24 maja 1873, a następnie od 10 marca 1875 aż do 13 grudnia 1876; właśnie przed rokiem tego samego 13 grudnia musiał ustąpić miejsca panu J. Simon. Radykalni i postępowi republikanie nie będą z niego bardzo zadowoleni. Pan de Marcère był w roku zeszłym w gabinecie pana D. ministrem spraw wewnętrznych i upadł również przed rokiem. Waddington, minister spraw zewnętrznych, mający zastąpić księcia Decazes jest protestantem i był podwakroć za Thiersa i Dufaure ministrem oświaty. Bardoux (oświaty), Say (finanse) i Teisserenc Bort (handel) należą do senatu; pan Freycinet został 10 października r. 1870 powołany do kierownictwa spraw wojskowych z tytułem osobistego delegata ministra wojny. Minister marynarki pan Pothyau zajmował już ten sam urząd za Thiersa. Minister wojny Borel nie odgrywał dotychczas jeszcze politycznéj roli.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 14 grudnia. Komisya ugodowa Izby deputowanych przyjęła dziś, po ożywionéj debacie, wniosek rządowy, dotyczący przedłużenia traktatu handlowego z Anglią, 29-ciu głosami przeciw 8.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* **Z Wejherowa,** na Kaszubach, pisze Pielgrzym:

Zapewne w żadnym powiecie tak zwanych Prus Zachodnich walka kulturna księżom nie sprowadziła tyle procesów, jak w powiecie wejherowskim. Niemal przeciw wszystkim tamtejszym duchownym wytoczono jeżeli nie proces o przestąpienie ustaw majowych lub policyjnych, to przynajmniéj śledztwo. Na szczęście nastąpiło prawie w wszystkich przypadkach uwolnienie. Gorzéj poszło księżom K., G. i P., którzy, odwiedzając krewnych swoich, w tym powiecie zamieszkałych, jąką czynność duchowną w konywali: wszyscy ci zostali skazani na grzywny lub więzienie, ostatniego z nich za wysłuchanie jednego spowiedzi spotkała kara 50 marek.

Misya Bułgarska
XX. Zmartwychwstańców
w Adryanopolu.

(*List jednego z Misyonarzy.*)

(Dokończenie.)

Gdy coraz więcéj cisnęło się nędzy, przyszliśmy do przekonania, że trzeba pomyśleć o jakiémś ogólniejszém działaniu i wezwać do pomocy wszystkich ludzi dobréj woli, których ludność chrześciańska a zwłaszcza kolonia europejska w Adryanopolu dostarczyć może. Ze swojéj strony pracowali nader poczciwie OO. Franciszkanie, którzy tu utrzymują parafią łacińską. Razem z nimi udał się nasz Prokurator do p. Saxa, konsula austryackiego, proponując mu, aby zawezwał wszystkich konsulów do utworzenia komitetu międzynarodowego dla wsparcia biednych. Zacny konsul przyjął tę myśl skwapliwie i za jego staraniem, w początkach września, stanął Komitet konsularny i wydał odezwę o składki. Ale chociaż pomiędzy członkami komitetu połowa przynajmniéj liczy się do rodzin bankierskich, pierwsza lista nie przyniosła więcéj nad 2000 franków. Niewiele więc z tego źródła spodziewać się można. Schizma zamroziła ten kraj, w jéj sąsiedztwie wystygły i serca katolików. Gdyby nie kilku Europejczyków, którzy wszystek czas swój i siły swoje oddają, połowa nieszczęśliwych ofiar jużby dziś z głodu umarła. Proszę wierzyć, że nie przesadzam. W samych początkach nierzadko znajdywał nasz O. Rafał kobiety, które się karmiły słomą albo liściami morwowemi; z głodu i ze zmęczenia trawione gorączką, w swych miastach popalonych, piły wodę z krwią zmięszaną, z czego oczywiście wpadały w choroby. Lecz nie daléj jak przed tygodniem przywieziono do Adryanopola, 30 kobiet i około 50 dzieci, które kryły się w lasach i od 15 dni żyły liściami; dwoje z tych dzieci, ledwo wyniesione z wagonu, wnet umarło. Wogóle mnóstwo dzieci tu umiera, a wszystkie prawie są żółte, sine, wystraszone. Między chłopcami, których świeżo przyjęliśmy do naszego internatu, są tacy, którzy w nocy zrywają się ze snu, przelęknieni wspomnieniem mordów, których byli świadkami. Inni cieszą się nadzieją, że ich ojciec albo matka może się jeszcze wynajdzie, ale nadzieja ta podobno fałszywa. Bo dodać muszę, że wśród tych ofiar podbałkańskich, które dziś w Adryanopolu szukają schronienia, mężczyzn prawie wcale nie ma; jednych zakłuto na miejscu, drugich skoro tylko pochodzili z Eski- albo z Jeni-Zara, bez litości wywieszano. I tu w Adryanopolu egzekucye odbywały się na wielki rozmiar a bez żadnéj ceremonii. Pierwsze lepsze drzewo albo podpora od okien sklepowych służyły za szubienicę, nawet przed drzwiami prywatnych domów wieszano. Tylko trzy dni w tygodniu były wolne od strasznego widoku wisielców: piątek jako święto tureckie, sobota przez wzgląd na żydów i niedziela na chrześcian. W początkach września przestano wieszać, było kilkanaście dni przerwy, myśleliśmy, że się już ta wieszanina skończyła; tymczasem przed tygodniem, jednego dnia, powieszono 32, nazajutrz 3, między nimi jednego Greka tutejszego. Drugi był Bułgar z klasy wykształconéj; tęn gdy mu postronek zakładano, miał mowę do ludu; zaręczał, że umiera niewinnie; twierdził, że mała tylko między powieszonymi liczba była w istocie winną, że znaczna większość padła ofiarą szpiegów (i prawda jest, że żydzi ciągle donoszą, lecz i w pośród Bułgarów jedni drugich wydają). Odpowiedzą za to przed Bogiem, kończył, i ci co fałszywie sk rżą i ci co niesprawiedliwe wydają wyroki! — Dotąd w samym Adryanopolu powieszono 155, lecz większą podobno liczbę rozwieziono po okolicznych miastach i tam egzekwowano. Byłoto zawsze zwyczajem tego

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 287.

Sobota, 15 grudnia 1877.

rządu dochodzić z nieubłaganą surowością każdego zabójstwa tureckiego przez „niewiernych“ popełnionego; za jednę głowę Turka, kilku i kilkunastu giaurów musiało oddać swoję; nakazywała to racya stanu, aby zaszczepić w poddanych strach i uszanowanie przed ludnością panującą. Dziś do téj maksymy politycznéj przychodzą inne powody; kara za bunt i rozboje, za zdradę stanu, zemsta za krew muzułmańską przelaną, wreszcie postrach, który pragną rzucić na Bułgarów, aby w razie nowego zjawienia się Moskwy z téj strony Bałkanów nie wiązali się z nią, i podobnych, jak obecnie, na spokojnéj ludności nie dopuszczali się bezprawiów. Chcą Turcy, aby wiedziano, że każdy Bułgar, który mieszkał w Eski- albo Jeni-Zara, został zakłuty, albo powieszony i że podobnego losu dozna każdy rajah, który się poważy podnieść oręż na „wiernych!“ Cóż na to powiedzieć? Turek nigdy nie ważył życia giaura, a nic tak nie roznamiętnia jak strach. . .

Skończmy z tym strasznym przedmiotem. Eski-Zara, Jeni-Zara i Szybka nietylko ofiar bezbronnych dostarczyły, ale napełniły Adryanopol mnóstwem rannych żołnierzy i oficerów tureckich. Z końcem lipca zaczęto ich zwozić do Adryonopola; urządzono cztery szpitale rządowe na 3,000 łóżek i trzy ambulanse wojskowe. Anglicy przysłali 30 doktorów, ludność grecka i ormiańska poczęła brać do siebie żołnierzy, ale to wszystko nie wystarczało; ranni pokotem leżeli po ulicach, bo ich nie było gdzie pomieścić i bez opatrzenia umierali. Wobec takich cierpień należało i nam także z naszą drobną usługą pospieszyć, tém bardziéj, że podczas wakacyi domy nasze i łóżka były wolne. Dnia 8 sierpnia, O. Rafał przyjął dwunastu żołnierzy rannych, późniéj liczba ta wzrosła do 25ciu. Musieliśmy wziąść na siebie żywność, lekarstwa, opatrzenie; jedynie lekarzy rządowych dosyłano. Jest w missyi naszéj biegły infirmier, brat Hieronim, znany oddawna sąsiadom; ten, gdy mu rannych oddano pod dozór, znalazł się w swoim żywiole. Z taką zręcznością opatrywał ich rany, tak pilnie o wszystkiém pamiętał, że biedni żołnierze, którzy nigdy podobnéj wygody nie doznali, pokochali go serdecznie, dziwiąc się dobroci i miłosierdziu giaura. Dzięki wygodom, lecz bardziéj jeszcze własnéj silnéj konstytucyi, prędko przychodzili do zdrowia; to téż nie było granic ich wdzięczności; dość powiedzieć, że nas po rękach całowali, co u Turków rzecz niesłychana, by Frankom, do tego Kaługierom (zakonnikom) tyle czci oddawać. Prędko rozeszła się sława o doskonałości naszego szpitaliku. Kiedy Grekom i Ormianom poczęli Turcy odbierać swych żołnierzy, przekonawszy się, że ich zaniedbują, do nas przeciwnie wpraszali się ranni oficerowie tureccy. Nie było podobna odmówić, choć to koszt zwiększało, bo i wygód trzeba było przydać i przyjąć ośmiu zdrowych żołnierzy ku pomocy; tyle tylko zyskaliśmy, że odtąd z aptek rządowych przysyłają lekarstwa za darmo. Niebawem zaczęły się oficyalne wizyty: przyszedł Aarif basza, obecnie poseł w Paryżu, Ibrahim basza, gubernator Adryanopola, Sawfet i Dżiamil basza plackomendanci, Nori basza, naczelny inspektor szpitalów. Wszyscy okazywali swoje zadowolnienie, dziękowali, winszowali; wszyscy chcieli oglądać brata Hieronima. Gubernator oświadczył, że zda raport o naszym ambulansie, że nas poleci łasce sułtana, natrącał nawet, że nam wyjedna dekoracye. Ufamy, że nas ten zaszczyt ominie i że ktoś wytłómaczy, że na habicie zakonnika dziwnieby wyglądał order i to jeszcze ze znakiem półksiężyca! — Nie wypadało mówić, że nam ten szpital wielkiém jest utrudzeniem i naraża na znaczne wydatki, że z początkiem roku szkólnego musimy przedewszystkiém zająć się naszymi uczniami i żeśmy dla tego najęli dom sąsiedni, by w nim kilka klas otworzyć w miejsce sal, w których leżą ranni. Może to kiedyś, po zawarciu pokoju będzie można przypomnieć, jeśli się okoliczności nie zmienią; dziś nie pora, Jednak, chociaż nie dla siebie, to dla drugich korzystamy, ile można, z ich życzliwości. O. Rafał, nasz prokurator, który doskonale umie po turecku, taką u nich pozyskał ufność, że na jego prośbę, a może wywdzięczając się za nasze usługi, wypuścili z więzienia dwóch Bułgarów, braci zmarłego Biskupa. Posłyszawszy, że we wś. Mastratlie znajduje się część naszego internatu, postawili tam straż wojskową, by młodzież naszę ubezpieczyć od wałęsających się czerkiesów i zejbeków. Uprosiliśmy podobnież, że we wszystkich wsiach bułgarskich, gdzie znajdują się katolicy, umieszczono po dwóch żandarmów, z czego równie z naszymi korzystają schizmatycy.

Do dnia 10 października opuściło nasz szpitalik 48 uzdrowionych oficerów i żołnierzy; a po tém, co się wyżéj powiedziało, zbyteczna dodawać, że wychodzących wnet nowi zastępują. Zapytasz może, zkąd bierzemy fundusze na takie wydatki? Odpowiedź prota. W czerwcu i w lipcu odbieramy zazwyczaj stałe pomoce od naszych dobrodziejów, od Stowarzyszeń i instytucyi, na utrzymanie Missyi. Spłaciwszy długi z początkiem lata, zostaliśmy z pewnym zapasem na dalszy czas. Otóż, co miało wystarczyć, mniéj więcéj na rok, to jest, aż do nowéj nadsyłki pieniężnéj: na szkołę, na internat, na seminaryum i zakonników, co spotrzebujemy w ciągu kilku miesięcy, żywiąc wdowy i sieroty bułgarskie i lecząc rannych Turków. Oto tajemnica naszych skarbów, którym się tutaj tak dziwią. Co będzie dalej, gdy się ten skromny fundusik wyczerpie, a nic nowego nie spadnie, nie wiemy! — Jednak nie sądzę, aby nam ktoś zarzucał nieprzezorność, a tém bardziéj marnotrawstwo. Bo czy godziłoby się zakonnikom, żyjącym z jałmużny, odmawiać kawałka chleba temu, co dziś umiera z głodu, odmawiać dla tego, że im samym może go braknąć za kilka miesięcy? Albo czy przystałoby Missyonarzom, spotkawszy na drodze na poły umarłego z ran, pomijać go obojętnie? Czy nie należało raczéj brać wzoru z Samarytanina, jak on opatrzyć rany, nalać w nie oliwy, zawieść rannego do gospody i mieć pieczę o nim!... Prawda, że te pieniądze przysłane nam były na katolików bułgarskich, a my je wydajemy na schizmatyków i na Turków. Prawda, że one powinny były wystarczyć na wyżywienie szkoły i seminaryum przez rok cały, a tymczasem niezadługo nic z nich nie zostanie Ale i to prawda, że Ojciec św. przysłał nas tutaj, choć niegodnych, po to, by uczyć miłości Chrystusowéj, a kiedyż pora i okazya mogła być lepsza do otwarcia takiéj szkoły?... Więc ufamy, że nam dobrodzieje nasi nie przyganią, że Bóg wzbudzi litościwe serca, które zastąpią grosz wydany, że nie będziemy zmuszeni rozpuszczać naszych dziatek, zamykać naszych domów, że jedném słowem na potrzeby tak nadzwyczajne znajdzie się także nadzwyczajna pomoc.

Tymczasem, jak w zaczętych dziełach miłosierdzia tak i w główném dziele naszém, to jest szkoły i seminaryum, trwamy. Nowy rok szkólny otworzyliśmy w drugiéj połowie września. Ciasno nam trochę, i jak wspomniałem, musieliśmy przynająć dom sąsiedni. Uczniów mamy dotąd 98. Do czterdziestu dawniejszych internów, przybraliśmy dwudziestu nowych, sieroty po zarzniętych ojcach i tułających się matkach; nadto dziesięciu półinternów, których żywimy i odziewamy, chociaż gdzieindziéj mieszkają; w końcu dawnych naszych wychowańców, seminarzystów sześciu. Ale codzień zgłaszają się nowi kandydaci; nieustannie u drzwi naszych widzieć można wdowy żebrzące z płaczem, by przyjąć ich dzieci. Ogrom wydatków i pracy! Prosimy Boga, by nam dał fundusz, ale zarazem by sił, zdrowia i światła nam przysporzył. Bo jeśli w szkole lekcye muszą iść regularnie, swoim trybem, to poza szkołą nie wiedzieć na co pierwéj swój czas obrócić. Potrzeba go, aby uczniów dozorować, potrzeba dla biednych i rannych, a niedziele, które dawniéj służyły ku odpoczynkowi i przygotowaniu, teraz przechodzą na naukach katechizmowych dla wdów i sierót bułgarskich, które na dwóch końcach miasta stale się odbywają.

Jaki z tego zachodu naszego będzie pożytek, nie wiemy, Bóg to wie. Jednak to już widoczne, że straszna nauka, przez którą przeszli Bułgarzy, nie poszła w las. Przytém, w niedoli serce łatwiéj Bogu się otwiera, dusza pragnie pokrzepienia, które tylko Kościół prawdziwy dać może. Nie znać tu nigdzie patryarszych dygnitarzy ani egzarchatu, jakby w wodę wpadli; nic dziwnego, że lud garnie się do Unii. Ze strony Turków życzliwość coraz to większa. Już dawniéj miała Porta sposobność przekonać się, że bułgarscy unici i łacinnicy nie brali udziału w rozruchach; przyznawali to przed nami urzędnicy tureccy. Obecna wojna jeszcze lepiéj mogła ich o tém przeświadczyć: ani jeden katolik nie stanął po stronie Moskali. Fakt to wymowny. Mówił do nas wyższy oficer turecki: „Gdybyż to wszyscy Bułgarzy byli katolicy, nie byłoby téj wojny. Nie masz dla Bułgarów przyszłości, dodał po namyśle, tylko aby zostali katolikami; inaczéj nigdy im ufać nie będziemy mogli.“

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Król potwierdził wybór właściciela dóbr Boltz z Pareyken na jeneralnego dyrektora ziemstwa wschodnio-pruskiego.

* **Doniesienia kościelne.** Jutro w Archikatedrze sumę odprawi JW. ks. kanonik Grandke, kazanie powie msgr. Szołdrski.

* **W numerze z dnia 12 grudnia r. b.** pisma francuskiego Le Monde znajdujemy na pierwszéj stronie, tuż za artykułem wstępnym rzewną wzmiankę o nabożeństwie żałobném, które się tam w polskim kościółku odprawiło tegoż samego dnia za duszę śp. ks. prałata Koźmiana. Hołd ten pośmiertelny, składany na grobie wielkiego szermierza Chrystusowego, poniżéj w dosłownem tłómaczeniu dajemy. Jest on pióra p. F. Levé, głównego redaktora rzeczonego dziennika, który znał i głęboko szanował zmarłego Prałata:

„Obecni byliśmy dziś rano w kościele Najśw. Panny Wniebowzięcia na nabożeństwie tamże odprawionem za spokój duszy ks. Prałata Koźmiana, zmarłego w Wenecyi dnia 19 września b. r.

Zgromadzenie liczném nie było; ale wszystkie dusze tu obecne przejęte były głębokiém uczuciem żałoby i wiary, albowiem, łącząc gorące swe modły z modlitwami Kościoła, pragnęły uczcić z synowską a chrześciańską miłością drogą pamięć tego Apostoła tak dzielnego i poświęcenia pełnego, który jako prawdziwy żołnierz Chrystusowy padł w służbie obowiązku.

My zaś przypominaliśmy sobie jeszcze z pobożną wdzięcznością życzliwość serdeczną, którą dzieło nasze zaszczycał, a następnie od ś. p. zmarłego myśl nasza przenosiła się do Kościoła, któremu tak wiernie służył, do téj jego nieszczęśliwéj a ukochanéj ojczyzny, którą miłował tak tkliwie i stale, aż nareszcie przyszło nam zespolić w jednéj modlitwie żałoby, a zarazem i nadziei, tak Polskę i Francyą, posiadające obie w jedności ich wiary, w obietnicach Zbawiciela też same zadatki Zmartwychwstania i ostatecznego tryumfu.

Błogosławieni, którzy w Panu umierają; szczęśliwsi jeszcze ci, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo niebieskie, a dla narodów stają się wzorami prawdziwego patryotyzmu.“

O nabożeństwie tém wyjmujemy z prywatnego listu z Paryża następujące uwagi:

„. . . . . Było to nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. ks. prałata Koźmiana. O. Władysław Witkowski, który po śmierci O. Aleksandra Jełowickiego mianowany został przełożonym misyi polskiéj w Paryżu, idąc za popędem własnego serca i za życzeniem kilkunastu Polaków tu mieszkających urządził to żałobne nabożeństwo. Zebraliśmy się stósunkowo dość licznie. Rozrzewniający był widok kilku zacnych weteranów polskich, takich, jak: O. Hube, Bohdan Zalewski, jeneral Bystrzanowski, Aleksander Chodzko, Niedzwiedzki i kilku innych, którzy przyszli byli pomodlić się za swego towarzysza i przyjaciela. Książę Czartoryski, nie mogąc sam przybyć, przysłał sekretarza swego pana Siemiaszko. Zakłady tutejsze polskie były także reprezentowane. Zakład św. Kazimierza przez dwie Siostry Miłosierdzia i kilka sierot polskich, szkoła Batignolle'ska przez pana Kossiłowskiego, który, nawiasem powiedziawszy, uważanym jest tu w Paryżu za rękę Opatrzności Bożéj dla emigracyi polskiéj, i wreszcie klasztor panien Wizytek w Wersalu przez szanownego kapelana ks. kan. Szrejtera. Nie brakło oczywiście i księży wygnańców z Poznańskiego, którzy pragnęli połączyć swe modły z innymi nie tylko za męża zasłużonego dobrze narodowi, ale i za dostojnika swéj dyecezyi i zarazem swego opiekuna i serdecznego przyjaciela. Wielu panów i pań polskich, których imion nie wyliczam, powiększało grono pobożnych. Widzieliśmy nawet OO. Gagarina i Martinowa, zasłużonych członków zgromadzenia Jezuitów, którzy jako przyjaciele Polaków i historycy znali byli osobiście ś. p. księdza prałata Koźmiana i przybyli się wspólnie za niego pomodlić.

Mszą św. celebrował O. Władysław Witkowski. Uroczysta cisza świętéj Ofiary przerwaną wnet została piękną muzyką i śpiewem, które wykonali artyści z kościoła św. Magdaleny. Do nich przyłączył się był młody skrzypek polski pan Poniecki. Przybył on niedawno z Księstwa do Paryża i od razu pozyskał sobie przychylność bardzo sympatyczną w wyższém towarzystwie tutejszém polskiém. Wczoraj chcąc mieć czynny udział w nabożeństwie żałobném za duszę śp. ks. prałata Koźmiana, porozumiał się był z artystami u św. Magdaleny i tak poraz pierwszy wystąpił w Paryżu publicznie w kościele Assomption. Pobożni słuchacze mieli tę miłą niespodziankę, że z wielkiém rozrzewnieniem usłyszeli podczas mszy św. wykonane przez p. Polieckiego z towarzyszeniem organ „Łzy“ Karpińskiego i „Modlitwę“ własnego utworu p. Ponieckiego. Jesteśmy za to wdzięczni młodemu artyście i życzymy mu najlepszego powodzenia w Paryżu. Wszyscy téż mówią, że talent p. Ponieckiego wiele obiecuje i że gdy się jeszcze wydoskonali na wzorach tutejszych mistrzów, będzie mógł swém imieniem powiększyć znowu w świecie muzycznym sławę polskich artystów.

Ojcu Władysławowi Witkowskiemu, który tak nam godnie zastępuje ś. p. Ojca Aleksandra, że w smutku, który nam został po jego zgonie prawdziwą ulgę nam przynosi, należy się głównie podziękowanie za urządzenie tego pięknego nabożeństwa. Wielu czuło potrzebę pomodlenia się wspólnego za spokój duszy tak zacnego męża, patryoty i dostojnika kościelnego, który zawsze tu miał stósunki i jeszcze przed dwoma laty w powrocie z Vichy odwiedził był tu w Paryżu swoich dawnych przyjaciół i znajomych. Pokój jego duszy!“

* **Przed wydziałem** kryminalnym tutejszego sądu powiatowego stawał dziś o powiedzialny redaktor naszego pisma, p. Józef Żórawski, oskarżony o obrazę nauczyciela p. Pawłowskiego z Markowa, adherenta proboszcza państwowego p. Kolanego z Murzynna, i o dwukrotną obrazę redaktora Staats-Anzeigera p. Priehm. Pierwszą sprawę, przy któréj na ławie oskarżonych zasiadł również i właściciel Orędownika, p. dr. Szymański, który korespondencyą, tyczącą się p. Pawłowskiego w piśmie swém z Kuryera powtórzył, odroczono i postanowiono na przyszły termin audyencyjny zawezwać tak świadka powodowego p. Pawłowskiego, jak i świadków odwodowych, przez obżałowanego podanych. — Co do dwukrotnéj obrazy redaktora Staats-Anzeigera uznał rząd obżałowanego winnym i skazał go na **100 grzywien**, substytuując 10 dni więzienia w razie niemożności zapłacenia kary pieniężnéj. Prokurator królewski wnosił, ze względu na cały szereg poprzednich kar, na jakie p. Z. za przewinienia prasowe dawniéj był skazywany, o 10 dniowe więzienie, z wykluczeniem kary pieniężnéj, sąd atoli, złożony z radzców p. Potworowskiego, jako przewoduiczącego, i p. Gregora i asesora p. Trautmanna, przyjął okoliczności łagodzące, z powodu, że Kuryer Pozn. był poniekąd prowokowany przez Staats-Anzeigera do tak ostréj odprawy, jaką zamieścił w swych numerach 215 i 217. Obżałowanego bronił pan rzecznik dr. Jażdżewski z właściwą mu gruntownością i sumiennością.

* **Wydział historyczny** Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie swe posiedzenie w poniedziałek dnia 17go b. m. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa, Młyńska ulica Nr. 35 Na porządku dziennym odczyt prof. dr. Rymarkiewicza o pieśni „Bogarodzicy Dziewicy“, część druga.

* **W przyszły poniedziałek**, dnia 17 b. m. o zwykłéj godzinie będzie miał w Towarzystwie Przemysłowém prelekcyą p. prof. dr. Wituski „O Telefonie“.

* **Przypominamy** jeszcze raz, że jutro o godzinie 3 zpołudnia wiec polsko-katolicki na sali p. Gąsiorowskiego w Kościanie. Spodziewać się należy, że parafianie kościańscy, tak dotkliwie nawiedzeni, stawią się nań w licznym zastępie.

* **Na targu owocowym** zabrano wczoraj znaczną liczbę używanych tu beczułek do owocu, ponieważ nie były odstęplowane a owoc sprzedawać jedynie wolno na miarę litrową lub na wagę.

* **Na targu wczorajszym** zabrała policya znaczną ilość chojenek, przeznaczonych na Wigilią, a to z tego powodu, iż ci, którzy je do miasta wprowadzili nie potrafili się wylegitymować co do prawnego nabycia tych drzewek.

* **Tasze na Starym Rynku** już wzniesiono. Jarmark zatém gwiazdkowy się rozpoczął i mimo biedy powszechnéj będzie miał, jak się zdaje, dosyć odbytu, gdyż każdy, choćby najbiedniejszy, stara się, ażeby w wigilią Bożego Narodzenia rozweselić jakimś podarkiem swych domowników. Jest to zwyczaj, przyjęty przez ojców naszych, i już dla tego powinniśmy się go święcie trzymać.

* **Stanowa administracya** żwirówek prowincyonalnych, która z dniem 1 stycznia r. p. w życie wchodzi, urządzić ma biura swe w gmachu Starego Ziemstwa, który jak wiadomo, na cele prowincyi przez Stany prowincyonalne zakupiony został. Ponieważ jednakże tradycya gmachu tego dopiero w dniu 1 października 1878 r. nastąpi, przeto lokale dla powyższych biur potrzebne, zostaną tymczasowo w pomienionym gmachu, podobnie jak inne prowincyonalne, wynajęte.

* **Złotówki dawniejsze** mają być cofnięte z obiegu do dnia 1 maja roku przyszłego. Odnośne rozporządzenie pojawi się, jak twierdzą, wkrótce. Kursuje jeszcze podobno téj monety 5 milionów sztuk. Bicie nowych 50-fenygówek zostało również wstrzymane z powodu, iż je rzeczywiście trudno rozpoznać od nowych 10-fenygówek. Każdy zresztą nieuprzedzony przyznać musi, iż Niemcy w biciu nowéj swéj monety niekoniecznie były szczęśliwe. Jest ona niezgrabna, a co gorsza, całkiem niepraktyczna, gdyż trudno na pierwszy rzut oka jednę wartość rozróżnić od drugiéj.

* **Następujące posady nauczycielskie** przy katolickich szkołach elementarnych są do obsadzenia: Posada przy szkole w Dormowie, w powiecie międzyrzeckim, przynosząca rocznie 750 marek w gotowiźnie, obok wolnego pomieszkania i opału. — Druga posada przy szkole mieszanéj w Gliśnicy, w powiecie odolanowskim, przynosząca w gotowiźnie rocznie 523 marki 41 fen., naturalia w wartości 226 marek razem 750 marek obok wolnego pomieszkania i opału. — Posada przy szkole w Radojewie, w powiecie poznańskim, przynosząca rocznie 439 marek 80 fen. w gotowiźnie, 33 nowych szefli żyta, użytek z 51 arów i 6 metrów kwadratowych, obok wolnego pomieszkania i opału i z funduszów państwa 108 marek — Trzecia posada przy szkole miejskiéj w Żerkowie, w pow. wrzesińskim, przynosząca rocznie 800 marek, obok wolnego pomieszkania i opału. — Trzecia posada przy szkole w Jeżycach, w pow. poznańskim, przynosząca rocznie 850 mrk. w gotowiźnie, obok 200 marek wynagrodzenia na pomieszkanie i wolnego opału.

* **Trzysta marek nagrody** przeznaczyła dyrekcya prowincyonalnego stowarzyszenia ogniowego temu, któryby wykrył sprawcę pożaru w Katarzynowie, w powiecie wrzesińskim, w dniu 5 listopada roku bieżącego.

* **Więzione w Kościanie Siostry Miłosierdzia** wypuszczono wczoraj na wolność, pomimo iż żadnego nie zrobiły zeznania. Bliższe szczegóły podamy późniéj.

* **Królewska rejencya w Bydgoszczy** uznała odbyte w dniu 29 z. m. w Pile wybory uzupełniające do reprezentacyi miejskiej za nieważne wskutek protestu, zaniesionego przez urzędników. Z powodu tego rozpisane być mają wkrótce nowe wybory.

* **Z parafii Obornickiéj**, która, jak wiadomo, ma nieszczęście posiadać proboszcza państwowego, donoszą Orędownikowi co następuje:

I w naszéj parafii zajścia kościańskie zaczynają się na dobre powtarzać, gdyż i u nas policya skazuje tych, którzy ciała zmarłych osób bez zezwolenia p. Nowackiego na cmentarzu parafialnym chowają, aż do 30 marek kary, lub w razie niemożności na 5 dni więzienia. W tych dniach aż dwa takie wyroki policya wydała i miałem je pod ręką. I tak obywatel P. i pani M. zostali skazani po 30 marek kary lub 5 dni więzienia jedynie za to, że pierwszy poważył się pochować zmarłe dziecko swoje bez zezwolenia p. Nowackiego, a ostatnia bez podobnego zezwolenia swogo zmarłego męża. Nadmienia się, że osoby te o zaszłym przypadku śmierci natychmiast urzędnikowi stanu zameldowały i od niego tak nazwany „Erlaubniss-Schein zur Beerdigung“ odebrały i nawet żądane pokładne u administratora majątku proboszczowskiego i kościelnego, któremu przez komisarza nad majątkiem arcybiskupim i cmentarz oddany został, zapłaciły. Czyby policya obornicka, którą zawiaduje wymieniony administrator majątku proboszczowskiego i kościelnego, to za zbrodnię uważała, że interesowani nie chcieli zapłacić kopaczowi za wykopanie grobu — nawiasowo powiedziawszy, którego nie kopał — a o co się ów administrator i zarazem rendant kasy kościelnej koniecznie dopominał? — Pomiędzy policyą kościańską a obornicką zachodzi ta różnica, iż pierwsza wydała i ogłosiła nawet w Tygodniku powiatowym rozporządzenie, iż nikomu nie wolno bez zezwolenia p. Brenka chować, gdy tymczasem ostatnia bez wydania i ogłoszenia podobne o rozporządzenia policyjnego, z góry na 30 marek kary lub 5 dni więzienia, na mocy jakiegoś tam paragrafu skazuje. O ile mi wiadomo, oddały interesowane osoby sprawę tę sądowi do rozstrzygnięcia i nieomieszkam o rezultacie tego procesu Orędownika w swoim czasie uwiadomić. — Parafian ma p. Nowacki coraz mniéj, pomimo, że ma u siebie już od kilku tygodni pomocnika, a jak lud mówi, wikaryusza i z nim wspólnie nabożeństwo — dla ścian — odprawia, nawet o roratach nie zapomina. Nawet jego pierwszy organista, z Berlina, niejakiś Łukowski, korespondent Szlązaka, które to pisemko, jak w Orędowniku czytaliśmy, ma od Nowego Roku dla braku abonentów przestać wychodzić, p. Nowackiego opuścił i jak ludzie mówią, do kościoła przestał chodzić.

* **Z pod Łopienna** donoszą o następującym rabunku: Dozorca żwirówki na przestrzeni z Łopienna do Kcyni otrzymał w tych dniach od pewnego przedsiębiorcy budowli w Łopiennie przesyłkę pieniężną, którą mu listowy na publicznéj drodze wręczył. Po skończonéj robocie, kiedy dozorca do domu wieczorem powracał, napadło go trzech ludzi, którzy wspomnioną sumę odebrać chcieli. Zimnéj swéj krwi i wiernemu swemu psu zawdzięcza napadnięty, że potrafił obu łobuzów odstraszyć, i jakkolwiek ranny w głowę, ujść cało do domu.

* **Komisya pruskiéj Izby poselskiéj**, zajmująca się rugami wyborczemi, obradowała w tych dniach nad ważnością wyborów, odbytych w obwodzie wyborczym chojnicko-tucholsko-człuchowskim, lecz nie doszła tymczasowo do żadnego rezultatu. Wnioski o unieważnienie odnośnie o zawieszenie wyboru posłów doktora Wehr i Drescher nie pozyskały większości, tak samo jak wniosek referenta o uznanie wyboru tego za ważny. Przyjęto natomiast, ażeby pana ministra spraw wewnętrznych zawezwać o przesłanie autentycznych map, tudzież o objaśnienie okręgów prawyborczych w powiatach tucholskim i człuchowskim i innych okręgów wyborczych, w których odgraniczenie nadzwyczaj w oczy bije. Wiadomą jest rzeczą, że w powyżéj wymienionym obwodzie wyborczym, podzielono okręgi wyborcze podobnie, jak to uczyniono w obwodzie wyborczym krobsko-wschowskim. Jak tam, tak tu, chciano jak się zdaje, za pomocą nienaturalnego odgraniczenia okręgów przeprowadzić w miejsce posłów polskich, Niemców. Przypominamy tu, cośmy swego czasu podnieśli, że nawet p. radzea ziemiański powiatu krobskiego wyraził się do pewnego obywatela Polaka, iż tak dobrze urządził okręgi wyborcze, że w żaden sposób kandydaci polscy do krzeseł poselskich w Lesznie, nie otrzymają większości.

* **Schlesische Ztg.** donosi, że dnia 8 b. m. około godziny 9 wystrzelić miano z ulicy wsi Keltsch dwa razy do pokoju rządowego proboszcza p. Talaczyńskiego. Jednę z kul znaleziono w pokoju, drugą zaś znaleziono na dworze, ponieważ się odbiła od krzyża w okna. W pokoju, do którego strzelano, znajdowała się siostrzenica p. Talaczyńskiego z dwojgiem swych dzieci i służącą, żadna jednakże z tych osób nie poniosła szwanku, p. Talaczyńskiego nie było wcale w domu. — O ile powyższa wiadomość jest wiarogodną, wyjaśni się pewnie późniéj.

* **W Toruniu** odbył się onegdaj koncert na sali tamtejszego gimnazyum, urządzony na dochód domu sierót i dzieci przez tamtejszego burmistrza p. Banke. Pomiędzy amatorami i artystami produkowała się na fortepianie p. Antoniowa Donimirska, ze śpiewem p. K. Radkiewicz.

* **Ze Serocka.** w Prusach Zachodnich, mają odejść dziś dwie petycye o zniesienie ustaw majowych, i to jedna z parafii serockiéj a druga z wudzińskiéj. Parafie te wzywają zarazem i inne parafie, ażeby poszły za ich przykładem, bo kto milczy, zdaje się zgadzać z tém, co się dzieje.

* **Mordercę** dra Girsztowta w Warszawie, zecera Sroczyńskiego skazano na całe życie do pracy ciężkiéj w kopalniach Syberyi. Prokurator ks. Urusow, kończąc swe przemówienie, rzekł następujące słowa: „Sędziowie! najsurowsza kara nie będzie dla niego zbyt surową. Ojczyzna podsądnego odwraca się od zabójcy i mówi: tyś zabił znakomitego syna mego, nie ma dla ciebie miejsca pod jasném niebem Polski, idź do Syberyi, tam cierp i pojednaj się z Bogiem, jeśli możesz.“ Słowa te przyjęła publiczność grzmiącemi oklaskami, tak, że przewodniczący widział się zmuszonym przestrzedz, że w Izbie sądowéj nie wolno okazywać oznak zadowolenia lub niezadowolenia.

* **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 16 grudnia, Adelajdy p. Wschód słońca o godzinie 8 minut 7. Zachód o godzinie 3 minut 44.

Długość dnia 7 godzin 37 minut.

Pojutrze, w poniedziałek, dnia 17 grudnia, Łazarza b. Wschód słońca o godzinie 8 minut 8. Zachód o godzinie 3 minut 44.

Długość dnia 9 godzin 36 minut.

Jarmarki: Dnia 18go grudnia: Piła. — 18go; Podzamcze, Srem. — 20: Babimost, Jaraczewo, Krotoszyn, Miłosław, Wronki, Powidz, Ujść, Wyrzysk. — 21: Nakło. — 22. Wschowa.

(c) **Kościan**, 14 grudnia. Wczoraj odbył się termin p. dr. Bojanowskiego o godzinie 6 wieczorem. Na pytanie, czy ks. proboszcz Czechowski z Gryżyny nie odprawiał funkcyi duchownych w domu Sióstr Miłosierdzia, odpowiedział p. doktor przeczące. Termin pani Bojanowskiéj, przypadający na ten sam dzień, odłożono dla choroby jéj na przyszły poniedziałek.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Wykład nauk katechizmowych** dla użytku domowego, obszerny i jasny, wielce w dzisiejszych czasach jest potrzebny, nie tylko dla parafii osieroconych, które pozbawione są nauk w kościele, ale i dla wszystkich rodzin katolickich wogóle, ze względu na to, że szkoła, pozbawiona opieki Kościoła, zostająca pod wpływem nieprzyjaznych Kościołowi żywiołów, nie tylko nie krzewi religijności, nie wzmacnia wiary, ale najczęściéj nawet tę wiarę ostudza. Zważywszy daléj, że nie wystarcza umieć na pamięć katechizm, ale go trzeba zrozumieć, bo to zrozumienie utwierdza we wierze i chroni przed zapomnieniem prawd wiary, potrzeba takiego wykładu jest widoczną. Wydawnictwem takiego wykładu zajmuje się obecnie ks. Tłoczyński, redaktor Gwiazdy. Pierwszy poszyt: *O przeznaczeniu i celu człowieka*, zawierający w 2 arkuszach wielkiéj ósemki wykład nauk katechizmowych, objaśniony przykładami z historyi i żywotów Swiętych, z pięknym obrazkiem na pierwszéj stronie, opatrzony aprobatą Najprzew. Biskupa chełmińskiego, znajduje się obecnie pod prasą i wyjdzie za kilka dni.

Cena nadzwyczaj nizka wynosi

za pojedyńczy egzemplarz	„ m.	20 fen.
za 30 egzemplarzy	5 „ —	„
za 60 „	9 „ —	„
za 100 „	12 „ —	„

Zwracamy na to wydawnictwo uwagę rodziców katolickich, mianowicie duchownych, którym nauka i przysposobienie dzieci do pierwszéj Spowiedzi i Komunii ś. przez niedostatek nauki religii w szkole nadzwyczaj są utrudnione, że przez rozszerzanie tego wydawnictwa nauka ich niezmiernie będzie ułatwioną, bo padnie na grunt przysposobiony.

Wreszcie podajemy końcowe słowa autora do czytelnika:

„Ty, pouczając się sam i ucząc drugich, możesz uratować te dusze, zagrożone zagładą, ty możesz im podać ten pokarm duchowy, bez którego zginąć muszą na wieki, ty możesz się przyczynić do tego, że mniéj złości lędzie na świecie, że mniéj zacięży ręka gniewu Bożego nad nami!

A te zasługi nie pozostaną bez nagrody. Stolica święta kilkakrotnie pokazała, jak wielką jest zasługą pouczanie siebie i drugich we wierze, udzielając na to rozliczne odpusty. I tak Papież Paweł V udzielił 100 dni odpustu nietylko 1, nauczycielom, rodzicom i starszym, ilekroć uczniów, dzieci i sługi pouczają we wierze, ale i 2, każdemu katolikowi, ilekroć przez pół godziny zastanawia się nad nauką wiary, aby ją poznać, lub drugich pouczać. Zatém dostąpić może tego odpustu każdy, ilekroć pół godziny spędzi na uważném czytaniu lub słuchaniu nauk katechizmowych.

Papież Klemens XII udzielił wszystkim, którzy drugich pouczają we wierze lub nauk katechizmowych słuchają, odpustu zupełnego w uroczystości Bożego Narodzenia, Wielkanocy i śś. Piotra i Pawła, jeżeli w tych dniach jeszcze przystąpią do Sakramentów św.“

Zapisywać można w **Ekspedycyi Kuryera**, przy placu Wilhelmowskim 17.

* **Hr. Wawrzyniec Engeström** wydał w Warszawie książkę do nabożeństwa, napisaną przez znaną z wielkiéj świątobliwości matkę swoję, ś. p. Leokadyą z Gajewskich hrabinę Engeström. Opatrzona aprobatą zwierzchności duchownéj, zawierająca pełno modlitw, wznoszących duszę i serce gorliwéj katoliczki i Polki, wzbogacona nabożeństwem majowém, wydaném niegdyś przez autorkę a dziś wyczerpaném, książka ta powinna znaleść szeroką wziętość. Zdobi ją nadto piękny wizerunek Najśw. Panny Gostyńskiéj. Dziś, gdy wspaniały kościół na Jasnéj Górze zamknięty, obrazek ten przypominać będzie i ofiarność fundatorów, których potomkiem jest wydawca, i te rzesze ludu pobożnego, co się tam przez dwa wieki pod opiekę Orędowniczki i Królowéj korony polskiéj udawały, i dzisiejsze nasze osierocenie. W każdym razie modlitewnik ten zostanie pomnikiem równie świątobliwości matki jak czci i przywiązania synowskiego. Bardzo przystępna cena 2 marki, rokuje szerokie rozpowszechnienie téj książki. Księgarze lub pojedyńcze osoby, które chciałyby ją nabyć, mogą się zgłosić do X. Bonifacego Jastrzębskiego, 20 Walpurgs Strasse w Dreznie.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 15 grudnia.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Potworowski z Goli, Chosłowska z synem z Ułanowa, Romocki z Królestwa, Skarzyńska z córkami z Sokołowa, Potworowski z Kossowa.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Jokisch z Czerlejna, Golska z synem z Gniezna, Golski z żoną z Szczodrzykowa, Drogowska z familią z Bolechowa, Chrzanowski z Gruszczyna, Rakowski z Miłosławia, Handtke z Górzewa, Glabisz z Pamiątkowa, Krüger z żoną z Berlina, dr. Bielawski z Krotoszyna.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 15 grudnia. Izba poselska przekazała na wczorajszém swojém posiedzeniu wieczorném traktat z księstwem Waldeck komisyi budżetowéj i ukończyła obrady nad etatem w drugiém czytaniu. Propozycyą komisyi budżetowéj, ażeby na wniosek Bergera i Hammachera się zgodzić, podług którego Izba oczekuje, że rząd nie obejmie ruchu na pomorskiéj kolei bez zezwolenia sejmu, i że w etacie zamieszczone dwie nowe posady dyrektorskie zostaną skreślone, przyjęto znaczną większością, a następnie i prawo całe podług wniosków komisyi. — Budżet wynosi w dochodach i rozchodach 713,692,564 m. i wydatków stałych 640,589,571 marek, nadzwyczajnych 73,102,993. W poniedziałek odbędą się obrady nad budżetem w trzeciém czytaniu.

Londyn, 15 grudnia. Derby przedłożył na wczorajszéj radzie gabinetowéj turecką notę okólną, w któréj Porta oświadcza swą gotowość przyjęcia medyacyi Europy. Nota wypowiada, że Porta na to przekonanie, iż nic takiego nie uczyniła, coby wojnę prowokować mogło, przeciwnie dołożyła wszelkich starań, ażeby jéj uniknąć, starała się napróżno odkryć motywa Rosyi do jéj agresywnego postępowania i zadekumentowała życzenie swoje polepszeń przez nadanie konstytucyi. Częściowa reforma na nic się nie przyda, przyjęcie ulepszeń w jednéj tylko części państwa podburzyłoby jedynie inne części do rokoszu. Wojna przeszkadza reformom. Po poczynieniu kroków do poczynienia owych reform, jakiż tedy jeszcze powód pozostał do prowadzenia wojny. Rosya oświadczyła była, że nie jest powodowaną duchem zaborczym. Honorowi wojskowemu stron obydwóch w zupełności zadość się stało, na cóż więc prowadzić daléj wojnę, która musi być dla obu stron ruiną, gdy mogą one zaakceptować pokój bez uszczerbku dla swych interesów. Europa może teraz skutecznie interweniować, ponieważ Porta jest gotową zawrzeć zgodę. Kraj nie jest jeszcze wyczerpanym z środków obrony i gotów uczynić wszystko na ofiarę za swoją całość i niepodległość; lecz Porta pragnie położyć koniec rozlewowi krwi i apeluje w téj mierze do sprawiedliwości mocarstw.

Wiedeń, 14 grudnia. Komitet obrony krajowéj obradował nad kontyngiensem rekrutów za r. 1878 Sturm stawił wniosek, aby do prawa tego uczyniono dodatek, że przyzwolenie na kontyngiens nie przesadza wcale ustanowienia ogólnych sił wojskowych na r. 1878. Minister wojny przemawiał za koniecznością równego w obydwóch połowach monarchii prawa o rekrutach nie sprzeciwiał się jednak temu, aby wniosek Sturma znalazł uwzględnienie w sprawozdaniu. Następnie przyjęto prawo o rekrutach z wspomnionym wnioskiem.

Carogród, 14 grudnia. Sulejman basza donosi pod dniem 13 bm.: Wczoraj zaatakowaliśmy trzema brygadami z jednym pułkiem kawaleryi i 4-ma bateryami nieprzyjaciela pod Bielą i Pyrgos. Brygady nasze zmusiły Moskali do odwrotu do Meczki i do szańców. Po otrzymaniu posiłków z Bieli nieprzyjaciel przeszedł do ofenzywy na lewém skrzydle, a pomimo oporu, nie mogliśmy się utrzymać w szańcach z powodu krzyżowego ognia ze wzgórz pod Meczką. Równocześnie pancernik moskiewski zaatakował nasze prawe skrzydło, lecz musiał się cofnąć przed naszym monitorem. Z nadejściem nocy wojska nasze zajęły poprzednie pozycye. W Meczce eksplodował magazyn prochu. Siły nieprzyjaciela w téj bitwie wynosiły 60 batalionów i 80 dział.

Rzym, 14 grudnia. (Izba deputowanych.) Przy sposobności debaty nad zachowaniem tajemnicy przy telegraficznéj korespondencyi prywatnéj wniósł Salaris o wotum zaufania dla ministerstwa. Sella i Cairoli oświadczyli, że ze swymi stronnikami będą przeciwko temu głosowali. Po oświadczeniach ministrów przyjęto wniosek Salarisa 164 głosami przeciwko 162. Dziesięciu posłów wstrzymało się od głosowania.

Wiedeń, 14 grudnia. Serbski ajent Christicz otrzymał dzisiaj telegram z wypowiedzeniem wojny przez Serbią i po umotywowaniu tego wypowiedzenia wojny w nocie do ministra spraw zewnętrznych natychmiast wyjechał. — Izba wybrała na tymczasowego prezydenta najstarszego wiekiem Michajlakiego effendego i sprawdziła pewną liczbę wyborów. Publiczne debaty rozpoczną się za 8 dni. — Sułtan dał dzieciom Osmana baszy podarunki.

Peszt, 14 grudnia. (Izba niższa.) Rząd przedkłada przedłużony układ handlowy z Anglią: zapowiedziano dwie interpelacye w sprawie wschodniéj. Projekt do prawa yotyczący kontyngiensy rekrutów na rok 1878 przyjęto, poczém wywiązała się debata nad prowizoryum ugodowém, którą do jutra odroczono.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 15 grudnia 1877.

Zyto, (za 20 ctr.) — wypow. — ctr. cena wypow. —, wrzesień —, jesień, —. wrzesień. —, paźdz. paźdz. na listop. —, grudzień —, grudz.-styczeń —, styczeń-luty —, luty-marzec —, marz.-kwiec.-wiosna —, marek.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz 00,000 litr., cena wypowiedziana —,— na Lipiec — sierpień — wrzesień —— październik —— list. —— grudz. 47,— styczeń 47,30 luty 47,90 marzec 48,60— kwiecień — mai — kwiecień-mai 4960.

Okowita w miejscu (bez beczki 46.60 marek

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 14 grudnia.

Siemie koniczyny, czerwone niezm., pośled. 29—34, średnie 37—41, piękne 44—47, najp. 49—51 mrk., białe wyżéj, pośl. 36—42, średnie 46—52 piękne 56—60 najp. 66—72 mrk.

Zyto: (za 2000 funt.), niezm., wyp. — cent. na upł. wypow. —.— grudzień 134 żąd., 133,50 płac., grudz.-stycz. —,— płc., kwiec.-maj 135,50 płc.

Pszenica: 194 żąd., grudz.-styczeń

Owies: 121,— płc., — żąd., grudz.-styczeń —,— kwiec.-maj 126,— płc.

Oléj rzepiowy: stale, wypowiedz. —— cent., w miejscu 73,— żąd., grudzień 72,— żąd., —— płac. grudz.-stycz. 72.— żąd., stycz.-luty 72,— żąd., luty-marzec 72,— żąd., kwiec.-maj 71,— żąd.

Okowita: słabo, wypow. — litr., grudz. 48,90—48,— pł., grudz.-stycz. 47,90—48,— pł., stycz.-luty 48,20—48.30 pł., kwiec.-maj 50,— płc.

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 14 grudnia 1877.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towa najwyż.	lekki towa najniż.
	Mk. ₰	Mk. ₰	Mk. ₰	Mk. ₰	Mk. ₰	Mk. ₰
Pszenica biała nowa	20 50	20 20	21 30	20 80	19 50	18 20
„ żółta „	19 60	19 30	20 30	20 10	19 10	18 —
Zyto nowe	14 20	13 30	13 10	12 80	12 60	12 10
Jęczmień stary	— —	— —	— —	— —	— —	— —
„ nowy	16 30	15 60	15 10	14 60	14 30	13 50
Owies stary	— —	— —	— —	— —	— —	— —
„ nowy	13 70	13 30	13 —	12 50	12 10	11 70
Groch	17 50	16 60	16 10	15 10	14 70	14 —

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Siemię lniane . . 100 kilogr.	26	—	24	—	21	—
Rzep zimowy . . „ „	31	50	29	—	26	—
Rzepik zimowy . . „ „	30	50	28	—	24	—
Rzepik latowy . . „ „	30	50	26	50	23	—
Lnica . . . . „ „	26	—	23	—	20	—

Ceny wypowiedziane na 15 grudnia: żyto 134,— mrk., pszenica 194— m., jęczmień — m., owies 121,— mrk. rzep — m., oléj rzepiowy 72,— m., okowita 48,— marek.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 100 lit., 100 ptc. tral. w miejscu — żąd. —, pł.

Koniczyna do siewu, czerwona niezm. za 50 kilogr. 30—40—45—50 mrk.; biała wyżéj, 40—47—55—65 marek.

Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil. 7—7,40.

Makuchy siem. niezm., za 50 kil. 8,70—9,20.

Łubin niżéj, żółty 10,20—10.80—11,40 mrk., niebieski 10—10,60—11,20 m.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 22—25—29 m.

Siano 2,20—2,40 m. za 50 kil.

Słoma 19,00—21,00 za kopę 600 kil.

Perki: za miech (2 nowe szefle czyli 75 kil., najl. 2,20—3,50 m, pośl. 1,80—2, za szefel (75 funt.) naj. 1,10—75 m., pośled. 0,90—1 m., za litr 0,03—0 05 m.

Mąka stale, za 100 kil. Pszena 31—32,— marek. Rżanna piękna 21,75—22,75 marek. Rżanna średnia 20,75—21,75 marek. Osucie rżanne 9,80—10,50 marek. Osucie dszenne 8 50—9,20 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 15 grudnia 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo		Wypow. żyta	50
Grudzień	210,—	Wypow. okow.	20,000
Kwiecień-maj	207,—		
Zyto słabo			
Grudzień	140,50		
Kwiecień-maj	142.—		
Maj-czerwiec	141,50		
Oléj rzep. słabo			
Grudzień	71 30		
Kwiec.-maj	71,30		
Okowita słabo			
w miejscu	49,50		
Grudzień	49.20		
Kwiec.-maj	51,70		
Maj-czerwiec	52,—		
Owies	—,—		
Grudzień	139,—		

Kapitały	
Galicyany	104.25
Pr. pap. państ.	93,25
Poz. 4% list. z.	94,10
Poz. list. ren.	94,60
Austr. los 1860	105.—
Włochy	71,90
Amerykany	99,10
Turki	9.50
7½% Rumuń.	13,80
Pol. lik. l. zast.	55,40
Rosyj. bknot.	207,8
Srob. rnt. aust.	56,40
Aus. akc. kred.	356,—
Koléj Państw	436,50
Lombardy	131,—

Szczecin, dnia 15 grudnia 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo		**Okowita** słabo	
Wiosna	207,50	w miejscu	47.90
Maj-czerwiec	209,—	Grudzień	47.90
Zyto spok.		Grudz.-stycz.	—,—
Wiosna	139,50	Kwiec.-maj	50,50
Maj-czerwiec	138,50	**Owies**	—,—
Olej rzep. spok.		Grudzień	—,—
Grudzień	72,75	**Petroleum**	—,—
Kwiecień-maj	72.50	w miejscu	13 25

Berlin, 14 grudnia 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. koléj	11 75	Ir. z. ros. ziem. ks.	71 25
Prioritety	69 40	Pols. 5% listy zast.	62 60
Kol. Mind. koléj	85 25	Pozn. bank prowinc.	100 50
Reńska. koléj	105 40	Kwilecki Potocki	49 —
Górnoszląska	123 90	Pozn. sprit. akc.	42 50
Austr. półn.-wsch. k.	178 50	Bank rzeszy n.	156 50
Koléj Rudolfa	48 90	Diskont. udziały	107 25
Austr. banknoty	169 40	Szląsk. stow. bank.	80 50
Austr. renta złota.	63 25	Centralb. f. Industr.	68 25
Ros. Ang. poż. 1871	79 40	Laurahütte zast.	68 60
— poż. prom. 1866.	145 —	Pozn. 4% list.	94 10
Węg. 9% asyg. skar.	96 10	Pozn. renta	— —

Skrzynka do listów.

X. P. nad Prosną. Liczne wnioski o dyspensy w stopniach zakazanych zganiż niedawno Ojciec św. i zwraca uwagę proboszczów, aby objaśniali lud, jakie następstwa takie związki za sobą pociągają. W razie istotnych, bardzo ważnych przyczyn można się udać wprost do Datarii w Rzymie i na podstawie takiéj dyspensy papieskiéj usunie się przeszkoda. Ustawy majowe acz odjęły Papieżowi władzę dyscyplinarną (prawo karne cfr. Rożański, Suszczyński), jednak dziedzinę wewnętrzną zostawiły nienaruszoną. Najlepiéj przesłać wniosek na ręce dawnego dyecezalnego agenta Salvatore Angelini Roma Via Cesarini 33, i dołączyć na koszta biurowe ekspedycyi 10, 15, 20 marek z dokładnym adresem swoim lub petentów.

WALNE ZEBRANIE

wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbędzie się dnia 19 grudnia rb. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa przy Młyńskiéj ul. Nr. 35. (2225)

W księgarni **ŻUPAŃSKIEGO** wyszła książka p. t. (1880)

Trzy powieści O DZIECIACH

(z angielskiego).

Cena 2 marki.

Dery na konie,
Dery do spania,
Dery do wozów,
Dery do podróży,
Dery na sanki,
Wojlaki,
Kotze węgierskie,
Miechy gotowe
w każdym gatunku
poleca jak najtaniéj (2200)
S. Kantorowicz
Rynek 68, róg Nowéj ul.

Pamiątka pielgrzymki polskiéj do Rzymu

w maju 1877, z powodu 50 letniego jubileuszu Ojca św. Piusa IX, napisał ks. O. Hołyński. Lwów 1877, stron 253. Cena w Prusach **1 marka**. Przy zamówieniach nad 10 egz. za gotówkę, przesyła franko.

Spis rzeczy: Przedmowa. Myśl urządzenia pielgrzymki polskiéj do Rzymu. Komitet pielgrzymki. Adres do Ojca św. Przygotowania. Do Rzymu! Dzień 22 i 23 maja. Odjazd ze Lwowa i Krakowa. W kraju po odjeździe. Pobyt w Wiedniu. Z Wiednia do Tryestu. W Tryeście. W Wenecyi. Z Wenecyi do Padwy i Loretu. W Lorecie. Z Loretu do Assyżu. Przybycie do Rzymu. Program. U Jego Em. ks. Kardynała Ledóchowskiego. Obchody jubileuszowe bazylik i zwiedzanie pamiątek. Dary dla Ojca św. Przed audyencyą. Nabożeństwo polskie w Rzymie. Posłuchanie u Ojca św. Pielgrzymi u S. Maria Magiore i u księży Passyonistów. Pożegnanie z ks. Prymasem. Odjazd z Rzymu. Powrót do domu. Głosy publiczne o naszéj pielgrzymce. Zakończenie. Spis uczestników pielgrzymki z Galicyi i z Krakowa, z Wielkopolski i Górnego Szląska. Wiersz Zygm. Krasińskiego na wstąpienie na tron Piusa IX. r. 1846.

W **pamiątce** pomieszczone są wszystkie adresy i mowy, z nią styczność mające. Nabyć można we Lwowie u wydawcy, plac Kapitulny l. 7. (2221)

Na gwiazdkę!
Księgarnia
K. Gąsiorowskiego
w Śremie
poleca wydane w Warszawie
Kompletne dzieła
na fortepian
Fr. Chopina
(2215) w 6 tomach.
Cena 20 m. — Z cpr. elegancką w ang. płótno z popiersiem autora en relief 27 m.— **Najstósowniejszy podarek na gwiazdkę.**

T. SZULC
zakł. litograficzny i handel papieru
Wrocławska ul. nr. 14 poleca
Na gwiazdkę
najstósowniejsze podarki w materyałach piśmiennych, towarach galanteryjnych skórzannych itd. itd. (1762)

Obrazy kolorowe M. B. Gietrzwałdzkiéj
w figurze i z klonem à 75 fen. egz., 5 egz. za 3 mrk. te same obrazy w małym for. cena zniżona, 50 szt. 1,50 m. Obrazki małe podwójne na odwrotniéj stronie różaniec tak jak go w Gietrzwałdzie odmawiają sztuka 10 fen., 50 sztuk 2 mr. 25 fen. Handlarzom rabat.
100 kart. wizytow. litogr. od 1, 50, f.

Na gwiazdkę!
J. KUSZTELAN
w Bazarze
wyprzedaje po cenach fabrycznych **wazony, doniczki, stoliki z doniczkami, czarki do wizyt. kart, kwiaty paryzkie itp. przedmioty odpowiednie na podarki gwiazdkowe. Lalki i zabawki porcelanowe dla dzieci.** (2119)

S. Sobeski
Poznań, w Bazarze poleca
królewieckie i lubeckie marcypany
w kawałkach i kistach co dzień świeże.
Pierniki toruńskie
Gustawa Weesego.
Zamówienia zamiejscowe przy dobrem opakowaniu przesyłam odwrotnie. (2232)

A. Spiro
ks ęgarnia w Poznaniu,
naprzeciw zegaru pocztowego poleca po bajecznie nizkiéj cenie:
Syrokomla. Dramata. 2 tomy (2 tal. za 25 sgr)
Syrokomla. Gawędy i rymy ulotne (4 tomy) (4 tal.) za 1 tal. 15.
Pol. Pacholę hetmańskie. 2 tomy z rycinami (5 tal.) za 15 sgr.
Obrazy historyczne dawnéj Polski (22½ sgr.) 7½ sgr.
Wermonty — historya literatury francuzkiéj (3 tal.) 25 sgr.
Obraz dawn. Wielkopolski 5 sgr.
„ „ Małopolski 5 sgr.
„ „ Litwy 5 sgr.
Wianek. Powieści dla ludu 2 tomy 7½ sgr.
Cztery powieści 5 sgr.
Wzory przykładności. 5 sgr.
Maryi Ludwiki 2 tomy (3 tal.) 25 sgr.
Pamiętnik oblężenia Częstochowy 5 sgr.
Pamiętnik Fryderyka II (22½ sgr 7½ sgr. (600
Haselbach. Poradnik dla owczarzy (32½ sgr 7½ sgr.).
Kortys. Chów ptastwa domowego (1 tal.) 10 sgr.
Kortys. Chów gęsi i kaczek (22½ sgr.) 7½ sgr.
Raczyński E. Bunt hajdamaków na Ukrainie (15 sgr.) za 5 sgr.
Opaliński. Satyry (20 sgr.) za 7½ sgr.
Rady patroniuszowe czyli histor. i przykłady p. L. Siemieńskiego 2 tomy (1½ tal.) 10 sgr.
Robert djabeł 50 fen.

Łaskawym Odbiorcom chcąc ułatwić zakup podarków na gwiadzkę, urządziliśmy

wyprzedaż

wybranych na ten cel przedmiotów po **nadzwyczaj zniżonych cenach** jako to: (1617)

suknie gotowe	**od 15 m.**
kabaciki	**od 6 m.**
szlafroczki kretonowe	**od 2 m.**
halki	**od 2 m.**

materye wełniane na suknie mtr. od 40 fen. do 1,20 marek.

SŁAWSKI & BOGUSŁAWSKI

w Bazarze.

Całkowita wyprzedaż

po nadzwyczajnie zniżonych cenach kortów, sukien angielskich, francuzkich i niderlandzkich,

Gotowéj garderoby

gotowych koszul, kołnierzyków i mankiet paryzkich,

krawat, rękawiczek i kapeluszy,

arasoli, der angielskich i płaszczy gumowych

szkarpetek męzkich i negliży

po nadzwyczajnie zniżonych cenach polecają (1571)

Loga & Bieliński

w hotelu Rzymskim Wilhelmowski plac No. 1.

Kapelusze jedwabne i pilśniowe. **Czapki** barankowe, tyflowe i sukienne. **Rękawiczki** glansowane, kortowe, jelonkowe z futrem i bez. **Kalosze ruskie**, parasole, laski, poduszki safianowe, szelki, kufry, portmonetki, krawaty, cachenez, guziki do koszul, perfumy, mydła, szczotki, grzebienie, skarpety. **Kaftaniki i spodnie** jelonkowe.

Również dla Sz. Duchowieństwa **obojczyki i birety mego wynalazku**, nie łamiące się przy składaniu, poleca

C. Adamski **Bazar.**

Zamówienia wykonują się spiesznie i akuratnie. Ceny znacznie zniżone. (2220)

Garnitury koronkowe i płócienne, szaliki i chusteczki jedwabne, wstążki i kwiaty francuzkie

poleca (2227)

handel mód i białych towarów

St. Hoffmanna

Rynek 53, narożnik Jezuickiéj ulicy.

Fabryka i skład rękawiczek i czapek

Rynek 81. **W. Starka** Rynek 81.

(Obok pałacu hr. Działyńskich.) (2123)

poleca w wielkim wyborze rękawiczki francuzkie i wiedeńskie, czapki z prawdziwych krymskich i perskich baranków; rękawiczki, spodnie, kaftany, prześcieradła jelonkowe; poduszki safianowe, deszczochrony, płaszcze gumowe, kalosze ruskie, kufry i torby podróżne, szczotki, grzebienie, portmonetki, wiedeńskie i offenbachskie parfumy i pomady francuzkie po cenach nader umiarkowanych.

WILHELM RATSCH

teraz **A. Brautschek**

skład futer

w Poznaniu

Wrocławska ulica Nr. 3,

poleca w wielkim wyb. **futra do podróży i paltoty futrzane** jako też wszelkie rodzaje **futrzanych garnitur, sobole, wydry, łuskowce, piżmowce, skąsy, rosomaki, gronostaje, tomaki, rysie, bobry, futra damskie** i inne **gotowe wyroby futrzane.** (1866)

Obstalunki i reparacye wykonują się starannie i spiesznie.

Tanio!! Tanio!! Tanio!!

Zakupiwszy na ostatnim jarmarku w Lipsku **znaczną lość**

futer

bardzo tano, zwracam uwagę Szanown. Publiczności na to proszę mnie swemi zleceniami zaszczycić, a ja starać się będę takowe **po cenach umarkowanych jak najakuratn éj wykonać.**

Franciszek Zbirański

Wielka Rycerska ul. Nr. 2.

MARQUES DE FABRIQUE

CHRISTOFLE

Tapety i rolosy (203)

Zakład litogr. Regestra gospodarskie

Skład galant. Alfenidę Christofla

poleca po najtańszych cenach handel **materyałów piśmiennych**

Antoniego Rose

w Poznaniu, w Bazarze.

Próby tapet franco.

S. Sobeski

Poznań, w Bazarze

poleca świeże i w doborowych gatunkach,

Daktyle, figi,

rodzenki

na gałązkach,

migdałki

w łupinkach,

suche

francuzkie konfitury

kasztany,

owoce i jarzynki

konserwowane,

Trufle

i Champignony,

Wódki

zagraniczne i krajowe.

Zamówienia zamiejscowe przesyłam odwrotnie. (2283)

Całkowita

wyprzedaż.

Celem najrychlejszego zwinięcia naszego magazynu i sprzedajemy (1066

Meble wszelkiego rodzaju

po uderzająco nizkich cenach

M. CZARLINSKI i Sp.

Poznań, Hotel Wiedeński.

Stósowne podarki gwiazdkowe

Fryderykowska ul. 1. **R. RUTECKI.** Fryderykowska ul. 1.

Zupełna wyprzedaż wszystkich gatunków **towarów ze złota, po cenach fabrycznych** jako to brosze, kolczyki itd.

zabawki grające

od 4 m. 50 fen. do 300,00 m. z bębnami i dzwonkami itd.

Albumy, pudełeczka do robót, świątynie do cygar itd. wszystko z muzyką. Wielki skład **zegarków** i **łańcuszków** po jak najtańszych cenach.

Reparacye akuratnie i rzetelnie. (2237)

Złote i srebrne zegarki kieszonkowe w wielkim wyborze po cenach nader przystępnych. **Zegary stołowe** paryzkie, regulatory, budziki, zegary ścienne w najrozmaitszym gatunku (1762)

Katarynki do tańca!

w rozmaitych rozmiarach, jako też i **skrzynki same grające** najpiękniejsze melodye z „Halki" opery narodowéj, tabakierki, albumy itd. poleca

W. Szulc, zegarmistrz w Poznaniu przy Wodné ul.

Wszelkie reparacye zegarków jako też instrumentów mechaniczno-muzycznych wykonują się tanio i pospiesznie.

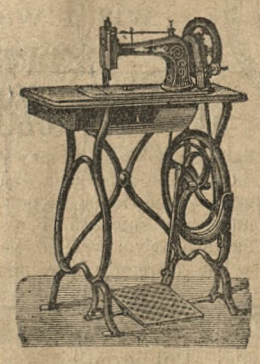

Szanownéj Publiczności miasta Poznanai i W. Ks. Pozn. donoszę niniejszém uniżenie że tu przy **Podgórnéj ulicy nr. 14** założyłam na własny rachunek

handel machin do szycia

i polecam nowe ulepszone (1263)

Singer'a machiny familijne

kompletne po **108 mrk.**, jako też **Mansfeld'a machiny słupkowe, machiny słupkowe Howego, Cirkular-Elastic, cylindrowe Singera** po jak najtańszych cenach. Zezwala się na zaliczki a repar. wykonuje się prędko i dobrze.

Z poważaniem

ANNA SCHOLZ,

Podgórna ul. 14, dawniéj Wilhelm ul. 25.

DONIESIEIEE.

Dawniejsza moja dyrektryza, panna **Anna Scholtz**, którą od początku czerwca r. b. z mego interesu wydalić musiałam, nie wstydzi się dodawać do swoich anonsów dodatku: „dawniéj Wilhelmowska ulica 25." (1164)

Ponieważ to jednak ten tylko cel mieć może, aby Publiczność obałamucić i wmówić w nią, jakobym był przeniósł mój interes, przeto zwracam na to uwagę, że takowy jak dotąd tak nadal znajduje się wyłącznie przy

25 Wilhelmowskiéj ulicy 25.

G. NEIDLINGER.

Singer'a oryginalne machiny do szycia.

Wystawa w Filadelfii:

Trzy medale. Cztery dyplomy. Jedyna udzielona premia spec.

Cena stósownie do wyrobu od **M. 85** począwszy.

Singera

orygin. machiny do szycia

odznaczają się przed wszystkiemi innemi przez

dokładność mechanizmu, prostą konstrukcyą, lekkie używanie, niezrównaną działalność, wielką trwałość.

THE SINGER MFG. CO. N. Y. TRADE MARK

Tygodniowe spłaty od **Marek 2** począwszy, bez podwyższenia ceny.

Aby i najniezamożniejszemu podać sposobność do nabycia machiny najodpowiedniejszéj jego celom widziała się **Singera Manufacturing Company** zniewoloną sprzedawać machiny swoje przy spłacie 2 marek tygodniowo bez podwyższenia ceny.

Stare lub celowi nie odpowiadające machiny wszystkich systemów zamieniają się i przyjmują w zapłacie.

Każda oryginalna machina Singera ma na sobie podaną tu markę handlową jako też na ręce machiny całą firmę: The Singer Manufacturing Co. a prócz tego dodane jest świadectwo gwarancyjne (Certificat) z moim podpisem: „G. Neidlinger", wszystkie inne zresztą zalecane pod nazwiskiem „Singer" machiny są podrobione. (1279)

Jeneralna agentura Singer Manufacturing Co. na północną i środkową Europę.

G. Neidlinger, Poznań, 25 Wilhelmowska ul. 25.

Ważne dla cierpiąc. na ból zębów!!

Antiodontalgina

J. W. Beck

Krople te usuwają niechybnie każdy ból zębów, jako też fluksye, zapobiegając przytém dalszemu psuciu zębów. Flak. osobno 1 mrk., w pudełeczku nr. I i II 1 mrk. 50 fen.

CAMPHON,

Balzam ten usuwa głuchotą, która nie pochodzi od urodzenia, jako też strzykania, szum i ciecz nieprzyjemną wypływającą z ucha Flak. 1 mrk

Balzam przeciw reumatyzmowi.

Jedyny środek przynoszący ulgę cierpiącym na reumatyzm, podagrę i puchlinę. Flak. dostać można w aptece Elsnera i J. Sobeckiego w Poznaniu, w Wrocławiuu u aptekarzy E. Stoermer Ohlauer Str. 24/25 i B. Fiebag ul. Fryderykowska 51, w Bydgoszczy u Hegewalda, w Glacu u H. Friedemann, w Krotoszynie u P. Kuschke w Środzie u Radziejewskiego. (2172

Płynny Kléj kryształowy

do bezpośredniego życia w stanie zimnym przy sklejaniu **porcelany, szkła drzewa, papieru, tektury,** i t. d. niezbędny w kantorach i gospodarstwach domowych za butelkę 50 i 30 fen. u (1911)

J. Basch

w Poznaniu Rynek 59.

Dra. Richtera **elektro-moteryczne**

zawiązki na szyję,

ażeby dzieciom ułatwić wychodzenie zębów, sztukę po 1 marce poleca

Jos. Basch

w Poznaniu Rynek 59.

SCHUTZ MARKE GLIRICIN.

GLIRICINA.

Niezawodny środek do wytępienia

SZCZURÓW i MYSZY.

Żadna trucizna.

Zabójczy tylko dla gryzów.

Sprowadzić można z król uprzywilowanéj (1410)

apteki pod orłem.

Puszka 700 gr. 3 mrk.

(C. Heinersdorff,)

Chełmno (Culm Wpr.)

Głów. skład dla Księstwa Poznańskiego

w apt. p. Weisego w Nakle,
„ dr. Mankiewicza w Poznaniu.
„ Elsnera „
„ Brandenburga „
„ Sieverta w Stargardzie,
u p. Kar. Wenzla w Bydgoszczy,
w apt. p. Kantnera w Zerkowie,
„ Arona Kuntza w Śremie
„ Duhme w Wągrówcu,
„ Skutsch w Krotoszynie,
„ Weicherta w Kobylinie,
„ Grochowskiego w Kłecku,
„ Böhrig w Łobżenicy.

Świadectwo:

Na zasadzie moich wielu doświadczeń, które miałem sposobność nabyć przy użyciu Glirycyny naprzeciw szczurom wynalezionéj przez Pana C. Heinersdorfa w Chełmnie, mogę takową z pomiędzy wszystkich innych trucizn przeciw szczurom użytych jak najlepiéj skutkujący środek wyniszczenia usilnie polecić.

Chełmno dnia 28 Lipca 1877.

Eichbaum.

Król. weterynarz obwodowy.

Całkowita

wyprzedaż

po bardzo zniżonych cenach (720)

porcelany, szkła, lamp wszelkiego rodzaju, fajansu i artykułów luksusowych u

J. Kusztelana

w Bazarze.

Wyprzedaż!

Wielka ilość materyi na suknie jako też puszwy, szyrtyng, niciane firanki, chodniki, jedwabne rypse, prawdziwe aksamity, 9/4 szerokie czarne kaźmiry, filcowe spódnice jedwabne i wełniane damskie szaliki, trykotowe serwety, wełniane koszule, białe płócienne chustki do nosa, z powodu zupełnego uprzątnienia są do wyprzedaży odłożone. (2183)

Falk Karpen

Stary Rynek 87.

Pozwalamy sobie donieść uprzejmie Szanownéj Publiczności, że, obok naszego handlu cygar, urządziliśmy hurtowny i cząstkowy [2168]

skład win czerwonych, bordoskich i francuskich koniaków

które jako czyste i oryginalne polecamy. Handlujący otrzymują znaczny rabat.

L. Woźniakowski i Sp. w Poznaniu Berlińska ulica Nr. 19.

Wielka wystawa

cukrów, marcepanów i t. d.

u (2229)

Ant. Pfitznera

Poznań, Stary Rynek.

Wielką wystawę

Cukrów i Marcepanów

własnego wyrobu po nader nizkich cenach za 1 funt 1, 50. 2, 3, m. Królewiecki Marcepan w pudełkach i kawałkach nadziewany poleca

cukiernia

H. Moszczeńskiego

(2230) W. Rycerska ulica Nr. 12.

Na gwiazdkę

biusty królów, pisarzy i sławnych mężów polskich

poleca (2155)

A. Krzyżanowski

Tama Garbarska nr. 1.

Przy nadchodzących Świętach Bożego Narodzenia zwracam uwagę na mój obficie asortowany skład najdelikatniejszych łakoci.

Polecam najdelikatniejsze jarzyny w puszkach jako to: **szparagi, groszek, szabelki krajane, karotty** itd. **strasburgskie pasztety z gęsich wątróbek, bażantów i kuropatw, świeże czeskie bażanty, helg. humary** itd. itd. i proszę o wczesne zlecenia na **ryby i zwierzynę,** które jak najlepiéj i jak najtaniéj wykonane będą. (2236)

Jakób Appel

Wilhelmowska ulica 9.

Na nadchodzącą gwiazdkę polecam (2201

prawdziwe ruskie kalosze i buty

deszczochrony i **kapelusze, filcowe trzewiki** i **lampy, wiedeńskie** i **offenbachskie towary skórzanne, dery** do **podróży** i wszelkie **podróżowe rekwizyta,** jako też mój nabogaciéj zaopatrzony

skład garniturów futrzanych

po znacznie zniżonych cenach.

Walenty Russak

Stary Rynek nr. 95/96.

J. Neumann'a

główny skład

Cygar 54 komandyty w Poznaniu

Fryderykowska ul. 25 naprzeciwko telegr. biura.

Prawdz. import. hawańskie cygara od 150—450 m. za 1000. **Hamburg. bremensk.** od 75—250 m. za 1000. Prawdziwe **Manilla** ff (Haw. J Cort) od 120—180 m. za 1000. **Hawański Ausschuss** bardzo ulubiony) 50—80 m. za 1000.

Daléj bardzo lubione Marki po cenach od 27—100 m. jako to: Nr .22 **Simbolo,** Nr. 19 **Zamora,** Nr. 51 **Regarda,** Nr. 119a **Cassilda,** Nr. 26 **Sphiux,** Nr. 30 **Carolina,** Nr. 86 **Flora,** Nr. 117 **Tullerias,** Nr. 109 **Palmito,** Nr. 22 **Noblessa,** Nr. 30 **Mathilde,** Nr. 119 **Valera,** Nr. 119IIa **Cruzado,** Nr. 27a **Aquila de Oro,** Nr. 31 **Henry Clay,** Nr. 103 **Cabinet,** Nr. 82 **Legitimidad** Londres de Gusto, Nr. 136 **Rapidez** etc. wszystkie w doskonałym gatunku, w pudełkach po 50 i 100 sztuk.

Jedyny główny skład cygaret

z fabryki **Jean Vouris** w Dreznie.

Główny skład prawdziwych holenderskich cygar za tysiąc 50, 60, 75 i 100 mr.

Skład firm **Sulima, Laferme i rosyj. cygaretów.**

Zamiejscowe polecenia przesyłają się franko a nie podobające się marki zamieniają się u (1119)

J. Neumann'a

Fryderykowska ul. 25 naprzeciwko telegraficznego biura.

Róg Wiedeńskiego placu i Wrocławskiéj ul.

A. HYRSZFELD

handel szkła przy ul. Wrocławskiéj 21

wyprzedaj:

część odstawionych wazonów i obrazów stósownych na padarki gwiazdkowe również poleca swój dobrze zaopatrzony skład szklanek, kieliszków, karafek itd. (160)

prócz tego podejmuje:

oprawę obrazów w najnowsze ramy antykowe, brukselskie, kolońskie i berlińskie,

oszklenia całych budowli jak i wszelkie szklarskie reparacye szklarskie,

oszklenia okien kościelnych.

Szanownéj polecamy nasz Publiczności

zakład fotograficzny

przez zdatnych malarzy urządzoną malarnią portretów.

A. i F. Zeuschnerowie

1820) Wilhelmowska ulica Nr. 25.

Jərzykowski i Spółka

Podgórna ul. 12,

polecają:

wszelkie materyały i ozdoby budowlowe:

dreny, gliniane rury polewane, szamoty, wyroby z palonéj glin i gipsu, wyroby z granitu, piaskowca i marmuru!

trzcinę, gwoździe sufitowe, smołę z węgla kam. i tekturę smołowcową;

WĘGLE KAMIENNE

i drzewo opałowe, tak rąbane jak w metrach.

Przy odbiorze węgli oblicza się **stałym odbiorcom** en détail ceny en gros. (2028)

Górnoszląskie węgle kamienne

z najlepszych kopalń poleca **całemi wagonami** i w mniejszych ilościach po jak najtańszych cenach — również **skład węgli kowalskich, drewnian. i rąbanego drzewa**

J. Wasiński

(1710) Poznań, św. Marcin Nr. 17.

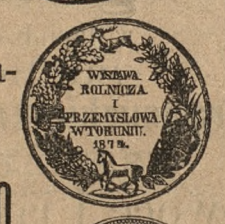

Poznański

największ skład obuwia i warsztat

szewca (790)

J. Skóraczewskiego

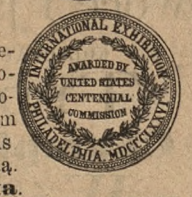

daje sposobność Szanownéj Publiczności wedle życzenia nabycia obuwia wszelkiéj jakości. Zamówienia na nowe i reparacye wykonują się spiesznie i akuratnie. Odbiorcom zamiejscowym wysyła się na żądanie przepis w dle ktorego z łatw. miara może być wziętą.

Od dam nie żąda się przysłania na miarę starego **buta.**

Szanownéj Publiczności donoszę uprzejmie, iż **skład** **mój rozmaitego eleganckiego** (1846)

obuwia męzkiego i damskiego

przeniósłem z **Berlina** do **Poznania** i takowy polecam po cenach nader przystępnych.

Również **zamówienia** na nowe obuwie **dla cierpiących na odgniotk** itp. — jako też i wszelkie reparacye wykonuję spiesznie i akuratnie.

Z uszanowaniem

M. Szczepański,

W. Rycerska ul. **Nr. 6** i róg ś. Marcińskiéj.

Warszawski magazyn obuwia

W BAZARZE

poleca w **największym wyborze obuwie męskie i damskie,** znane z swéj jakości. (782)

Na miarę z prowincyi upraszam o stary but.

F. Andrzejewski.

Śledzie beczkami!

Wskutek korzystnego zakupu wprost z Szkocyi znacznego transportu **śledzi,** sprzedaję takowe w najwyborniejszych rozmaitych gatunkach po jak najtańszych cenach. (1847)

Sprzedającym z drugiéj ręki znaczny rabat udzielam.

F. SZULC

Hurtow skład śledzi w Poznaniu ulica Wrocławska Nr. 12.

OZONOWA

woda, tj. elektryczny kwasoród do picia i wziewania, powiększa natychmiast apetyt, sen, trawienie i poprawia cerę twarzy przez czyszczenie krwi i wzmocnienie systemu nerwowego nawet w ajuporczywszych razach. Polecenia godną jest mianowicie cierpiącym na piersi, serce i nerwy (słabość) a skutecznie używa się **przeciw dyphtheriis** — 6 but. koncentr. wraz z opak. 8 marek. Prospekta bezpłatnie. Składy zakładają się. (82)

Burckhardt, aptekarz (Grell & Radlauer),

Berlin W., Wilhelmstr. 84.

W Poznaniu u p. **S. Sobeskiego** róg ul. Nowéj i Wilhemowskiéj

---

W mym od 28 lat tutaj istniejącym składzie trumien mam **największy wybór**

trumien drewnianych i metalowych

polecam takowe pod gwarancyą po **cenach fabrycznych.** Odprzedającym z drugiéj ręki udzielam **stósowny rabat.**

Nr. 49 róg ul. Wielkich Garbar i Wszystkich Swiętych Nr. 49 w Poznaniu.

Fabryka parowa budowlana i trumien

J. Zeyland.

Sledzie!! Śledzie!!

Szanownéj Publiczności donoszę uprzejmie, iż z **powodu taniego zakupu śledz ze Szkocyi,** jestem w stanie każdą beczkę po **najtańszych cenach odstawić** hurtownie jako też detalicznie. (1848)

Również polecam szanownéj Publiczności **mój pokoik** do **postnych śniadań,** oraz i rozmaite wina, piwa itd.

A. Urbanowicz,

handel śledzi, ryb morskich i marynatów jako też i wędlin.

Poznań, ulica Wodna Nr. 25, Poznań.

Peklówkę wołową

Ozory peklowane i wędzone

poleca skład mięsa

M. Zakrzewicza

(2223) Stary Rynek Nr. 9.

Cukiernia H. Moszczeńskiego

W. Rycerska ul. nr. 12

przyjmuje wszelkie Obstalunki na Święta, jako to Torty, Baumkuchy, Ciasta, Strucle i t. p. i prosi o wczesne zamówienia. (2231)

Stan. Wojański,

fryzyer damski i męski

Poznań

Piekary Nr. 3

poleca swój zaopatrzony skład **wszelkich wyrobów z włosów,** również poleca **prawdziwy regenerator** (wodę) **przeciwko siwźnie.** Cena butelki 3 Marki (2069)

Stan. Wojański

konserwator włosów w Poznaniu Piekary N. 3.

Krzyże, Kraty

(1589)

nagrobki

z piaskowca, marmuru i metalu, również

MADONNY i FIGURY ŚWIĘTYCH

poleca tanio **E. Klug,**

Poznań, Wrocławska ul. 3

Węgle kamienne

w najlepszym gatunku polecam w sztukach, beczka 3 m. 40 fen.
szefel — 90 fen.
1 cetnar 1 m. 10 fen.
w kostkach, beczka 3 m.
szefel — 75 fen.
1 cetnar 1 m.

Na żądanie odstawiam tak jak poprzednio, całemi wagonami i w mniejszych ilościach wprost z kolei i odwózką. (1708)

E. Kajkowski

Skład węgli, Chwaliszewo 65.

Stoczki żółte, białe i kolorowe.

Swieczki woskowe i sterynowe na drzewka. (2182)

Prawdziwą wodę kolońską pojedyńczo i w kistach oryginalnych po 6 i 12 flaszek poleca najtaniéj

R. Barcikowski

Poznań, Bazar.

Dla nie założenia tego roku mego handlu kuśnierskiego przyjmuję do **reparacyi i odnowienia wszelkie futra męzkie i damskie,** i takowe wykonuję nowe z różnych gatunków skórek jak dawniéj. **Pyszczyński** mistrz kuśnierski. Poznań Jezuicka ul. Nr. 12 parter. (2226)

Włoskie, tureckie, amerykańskie, istryjańskie (2194)

orzechy

świeże w wyborowych gatunkach poleca

A Urbanowicz

ulica Wodna nr. 25.

Harcowe kanar[illegible] 1 25 0 50 25

dobre śpiewaki we wielkim wyborze jako i czerwone **kardynały** są tanio do nabycia. (2228)

Siwecki

Św. Marcin nr. 24 w skrzydle 3 p

Wykształcona Angielka

życzy sobie udzielać od 1 stycznia lekcyi swego języka w Poznaniu. W danym razie przyjęłaby na życzenie miejsce towarzyszki dla dorosłych panien, chcących konwersacyi ang. się wyuczyć. Bliższych wiadomości udzieli Miss **Acheson** pod adr. Wny Dr. Heer Opole (Oppeln Oberschlesien.) (2209)

Miejsce (2235)

służącego

u mnie już zajęte.

Dr. Wicherkiewicz.

Pewna familia polsko-katolicka w Poznaniu życzy sobie przyjąć od Nowego Roku **trzech chłopców,** uczęszczających do niższych klas tutejszych wyższych zakładów naukowych na **pensyą** za umiarkowanem wynagrodzeniem. Za dozór i dobre wychowanie się ręczy. Bliższych wiadomości zasięgnąć można w redakcyi Kuryera. (2193)

Organista

kawaler, w dobre zaopatrzony świad. poszukuje miejsca. Listy adr. **A. D. Żerków.** (2213)

Ogrodnik

prąktyczny w średnim wieku, żonaty życzy sobie miejsca od Nowego Roku lub na wiosnę. Adres. **Ogrodnik w Rudkach pod Szamotułami.** 2224)

Sprzedaż tryków

w Gross-Böla-Otorowskiéj owczarni zarodowéj skończona. (2234)

Sasse.

Nakładem i czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.